

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI  
NR 30 (727) 28 LIPCA 1974 R.

CENA  
2 zł









# Lektoria

Z LISTU ŚW. PAWŁA  
DO RZYMIAN  
(8, 12—17)

Jesteśmy więc, bracia, dłużnikami, ale nie ciała, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha usmierecie będziecie popędy ciała — będziecie żyli.

Albowiem wszyscy ci, których prowadzi duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w hojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojciec!” Sam Duch wspiera swym swładcstwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale.

# Ewangelia

WEDŁUG  
ŚW. LUKASZA  
(16, 1—9)

Owego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Pewien bogaty człowiek miał rządce, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Przywołał go do siebie i rzekł mu: „Cóż to słyszę o tobie? Zdad sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą”. No to rządcza rzekł sam do siebie: Co ja pocznę, skoro mój pan pozabawił mnie zarządu? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby mnie ludzie przyjęli do swoich domów, gdy będę usunięty z zarządu. Przywołał więc do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: „Ile jesteś winien mojemu panu?” Ten odpowiedział: „sto hecsek oliwy”. On mu rzekł: „Weź swoje zobowiązanie, siadał prędko i napisz pięćdziesiąt!”. Następnie pytał drugiego: „A ty ile jesteś winien?” Ten odrzekł: „Sto korecy przeniocy”. Mówi mu: „Weź swoje zobowiązanie i napisz osiemdziesiąt!”. Pan pochwalil nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata rozroptniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości.

Ja też wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamową, aby, gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków.

## Roztropność

„Zdad sprawę z włodarstwa twego, już bowiem nie będziesz mógł włodarzyć” (Łk. 16, 2).

W przypowieściach o królestwie Bożym Jezus Chrystus zawsze zwracał uwagę na sprawy duszy ludzkiej. W dzisiejszej przypowieści ewangelicznej o sprytnym włodarzu (rządcy) mówi nam Zbawiciel, abyśmy tu na ziemi roztropnie żyli, gdy pomrzemy, by przyjęto nas do wiecznych przybytków — królestwa niebieskiego.

Człowiek składa się z ciała i duszy nieśmiertelnej. Doczesnym celem każdego człowieka jest czynić sobie ziemię poddaną poprzez pracę, opanować przyrodę i ulepszyć warunki życia tak, aby zapewnić wszystkim ludziom możliwości pełnego rozwoju duchowego i fizycznego. Drugim i najważniejszym celem jest zbawienie duszy nieśmiertelnej. Pan Bóg stworzył człowieka po to, aby Boga znał, czcił, kochał, służył Mu, a przez to osiągnął szczęście wieczne w królestwie niebieskim.

Szczęście wieczne polega na oglądaniu Pana Boga w Trójcy Świętej Jedynego. Każdy człowiek podobny jest do Boga przez swoją duszę nieśmiertelną, bo tak jak Pan Bóg jest ona duchem, a więc jest nieśmiertelna, niezłożona, obdarzona rozumem i wolną wolą. Człowiek w stanie łaski uświęcającej jest szczególnie podobny do Boga, gdyż tętni w nim życie nadprzyrodzone. „Bądźcie więc tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mt. 5, 48).

Dusza ludzka jest nieśmiertelna i po odłączeniu się od ciała nadal istnieje wiecznie Bóg powiedział: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz. 1, 26). Każdy człowiek jest przeznaczony przez Pana Boga do nieba, gdzie sprawiedliwi żyją wiecznie i cieszą się szczęściem niepojętym, „gdzie śmierci dalej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani bóleści więcej nie będzie” (Ap 21, 4). „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor. 2, 9).

Na szczęście wieczne — niebo — trzeba sobie tu na ziemi zasłużyć. Należy przestrzegać przykazań Bożych i żyć w łasce uświęcającej. Trzeba pielęgnować cnoty główne: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i mięstwo. Trzeba spełniać dobre uczynki, którymi są: modlitwa, post i jałmużna. A wtedy: „...będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej” (J. 16, 22).

Każdy z nas jest na tym świecie tylko włodarzem i zarządcą tego, co otrzymał od Boga-Stwórcy. Nic swojego nie przynieśliśmy na świat i umierając nic z majątkości tego świata nie zabierzemy. Bogactwa tego świata nie są własnością ludzi. Ludzie mają tylko dobrze nimi zarządzać.

Włodarz z dzisiejszej Ewangelii lękał się, że Pan odbierze mu zarząd nad majątkością jego i mówił: „Cóż ja pocznę, gdy Pan mój odejmie mi włodarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, aby, gdy będę złożony z włodarstwa, przyjęli mnie do domów moich” (Łk 16, 3-4). I począł zwolnaczać dłużników Pana swego, kazalem fałszować kwity, pomniejszać zadłużenia, a czynił to w tym celu, by potem znaleźć w nich oparcie i laskawy chleb. Przewrotnością i podstępem zyskał sobie przyjaciół. Chrystus nie pochwała wcale nieuczciwego rządcy, ale tylko



jego troskę i spryt o zabezpieczenie sobie przyszłości.

Uczciwej roztropności, która jest jedną z czterech głównych cnót, brakuje nam ludziom wierzącym. Wiemy, do jakiego zmierzamy celu, wiemy, że obowiązują nas przykazania Boże, pamiętamy o tym, że trzeba będzie zdać liczbę przed Panem Bogiem z całego naszego życia, a jednak nie okazujemy tej gorliwości o swe zbawienie, jaką okazywał włodarz w trosce o materialne dobra. Wyrzut Zbawiciela z dzisiejszej przypowieści zwraca się ku nas, „synom światłości”, wierzącym chrześcijanom. Chrystus domaga się od nas roztropności tak w życiu religijnym jak i społecznym.

Jednym z warunków dostania się do „wiecznych przybytków” jest właśnie rozropne i umiejętnie posługiwanie się „mamoną”, czyli majątkością tego świata oraz używanie jej w czasie i miejscu najbardziej odpowiednim z myślą o celu ostatecznym.

Czytajmy Ewangelię i rozważajmy ją. Ewangelia podsuwa nam wciąż nowe tematy, które rozświetlają nam mroki życia. Na każdego z nas przyjdzie dzień ostatni, gdy będziemy złożeni z włodarstwa i nie będziemy mogli już kombinować tak, jak kombinował ów włodarz ewangeliczny. Gromadźmy więc sobie, według polecenia Zbawiciela, „skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie zniszczy i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną” (Mt 6, 20). Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy szkodę poniósł?” (Mt 16, 26).

Może ktoś z nas się zagubił? Odnajdujemy się tylko w Bogu — Stwórcy! Jeśli odnajdziemy Boga — Ojca, Stwórcę życia naszego, wtedy dopiero znajdziemy i siebie. A odnajdziemy Boga i siebie przez częstszą Spowiedź i Komunię świętą, przez niedzielną Mszę świętą. Niedziela jest to dzień spotkania z Bogiem i Zbawicielem naszym. Jest dniem Sakramentów i Mszy świętej. Odnajdziemy Boga przez wypełnianie cnót głównych: rozropności, sprawiedliwości, wstrzemięźliwości i mięstwa. Odnajdziemy Boga i siebie przez modlitwę, post i jałmużnę, czyli dobre uczynki.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią”. „Coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili”. „Kto by kubek świeżej wody podał do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest moim uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie minie go jego nagroda” (Mt 10, 42).

Chrystus powiedział: „Ja jestem Droga i Prawda, i Życie. Nikt nie może przyjść do Ojca, jak tylko przeze mnie” (J 14, 6). Bóg, jako Dobry Ojciec, pragnąc ułatwić osiągnięcie wiecznego zbawienia, dał nam przewodnika w postaci Kościoła Jezusa Chrystusa. W tym Kościele Jezus Chrystus jest z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Jesteśmy przecież „synami Bożymi”. A jeśli synami, to i dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa” (Rz. 8, 16-17). A dziedzictwo zobowiązuje! Dlatego bądźmy rozropni i uznajmy Boga za swego Stwórcę, Zbawiciela i Odkupiciela. Liczymy się z nim na każdym kroku życia naszego, a nigdy nie trzeba nam będzie z lekimi powtarzać: „Cóż ja pocznę, gdy Pan mój odbierze mi włodarstwo?”.

Ks. JÓZEF OFTON



# Nauczyciel hierarchiczności kościelnej

W każdej — większej czy mniejszej — choćby najbardziej demokratycznej ludzkiej społeczności spotykamy hierarchię. I tak jest w Kościele. Historycznym interpretatorem tej zasady był Święty Ignacy Antiocheński, posługujący się często imieniem — pseudonimem: Teofor.

Historyk Euzebiusz z Cezarei podaje, że Ignacy był trzecim — po Piotrze i Ewendiuzie — biskupem Antiochii. Odnotowuje on również, iż za panowania cesarza Trajana sprowadzono Ignacego do Rzymu, gdzie zginął na arenie, pożarty przez lwy. Powstałe w V wieku Martyrologium św. Ignacego wskazuje dzień 20 grudnia 107 roku jako datę jego śmierci.

Do XVII wieku św. Ignacemu Antiocheńskiemu przypisywano autorstwo piętnastu listów. Po naukowej jednak analizie patrologia ustaliła, że jedynie śladem listów mogło

wyść spod pióra Ignacego. Są nimi następujące listy: do Efezjan, do Magnezjan, do Trallan i do Rzymian (te prawdopodobnie powstały w Smyrnie) oraz listy powstałe w Troadzie: do Filadelfian, Smyrneńczyków i do św. Polikarpa.

Obok nauk dogmatycznych, takich jak: chrystologia: „Wielbię Jezusa Chrystusa, Boga udzielającego wam tak wielkiej mądrości... Jesteśmy całkowicie pewni, że Pan nasz prawdziwie pochodzi z rodu Dawida według ciała, a jest Synem Bożym z woli i mocy Boga” (Do Smyrn. 1, 1), „Jeden jest tylko lekarz: cielesny i duchowy zarazem, zrodzony i nie zrodzony, istniejący w ciele Bóg, w śmierci żywoł prawdziwy, z Maryi i z Boga... Jezus Chrystus, nasz Pan... Bóg nasz noszony w łonie przez Maryję” (Do Efez. 7, 2; 18, 2), czy sakramentologia — Eucha-

rystia jest „antydotum przeciw śmierci” (Do Efez. 20, 20) oraz „lekarstwem nieśmiertelności” (Do Smyrn. 1, 11) — kapitał należy się jego eklezjologii.

W tej ostatniej — w eklezjologii, Ignacy z Antiochii uczy, że na czele każdej gminy chrześcijańskiej, nad diakonami i prezbiterami, stoi biskup („Bez biskupa nie ma Kościoła” — Do Tral. 3, 1). W hierarchii Kościoła (Do Efez. 17, 1). Biskup jest ośrodkiem kultu religijnego, on jest jedynym ofiarnikiem i jedynym szafarzem sakramentów św. „Niech nikt bez biskupa nie zajątkuje żadnej sprawy kościelnej. Za ważną uważajcie tę Eucharystię, którą sprawuje się pod przewodnictwem biskupa albo tego, któremu biskup dał upoważnienie. Gdziekolwiek pokaże się biskup, niech tam będą wszyscy, tak jak gdziekolwiek jest Chrystus, tam też

jest i Kościół Katolicki. Nie wolno bez biskupa ani chrzczyć, ani sprawować agapy. Tylko to, co on uzna za słuszne, mile jest również Bogu. Pewne bowiem i ważne ma być wszystko, co się sprawuje” (Do Smyrn. 8).

Św. Ignacy jako pierwszy z Ojców Kościoła podkreśla konieczność pojedynczości episkopatu — jedność lokalną. Zgodnie z tą zasadą w jednej miejscowości może być tylko jeden biskup. Dlatego też pisze: „Jeden tylko ołtarz, iak jak jeden tylko biskup, otoczony starszyzną i diakonami” (Do Filad. 4, 1).

Ignacy Antiocheński po raz pierwszy używa nazwy Kościół Katolicki (Do Smyrn. 8, 9), przez co rozumie Kościół uznający naukę Jezusa Chrystusa, podawaną przez trójstopniową hierarchię kościelną.

KS. ANTONI PIETRZYK

**W** naszym codziennym, ludzkim życiu mamy wiele różnych obowiązków, zajęć, trosk. zaangażowani jesteśmy w sprawy łatwe i kłopotliwe, osobiste i społeczne, w prace przyjemne i trudne. W życiu aktywnego i ambitnego chrześcijanina, człowieka mającego żywą wiarę, ten zakres codziennych ważnych spraw, obowiązków i trosk jest jeszcze szerszy, albowiem troszczyć się on musi nie tylko o to, aby się ludziom podobać, ale by się również podobać Panu Bogu, troszczyć się on musi nie tylko o to, by wypełniał prawa i obowiązki doczesne, wobec ludzi, ale również, by wypełniał prawa i obowiązki wobec Boga, by był szlachetnym człowiekiem nie tylko wtedy, gdy inni ludzie go widzą i oceniają, ale również wtedy, gdy go nikt z ludzi nie widzi.

Chrześcijanin wierzy, że wszystkie jego czyny zawsze widzi i ocenia Pan Bóg. Roztropny chrześcijanin zdaje sobie sprawę z tego, że jego życie nie jest zabawą, igraszką, lecz poważną służbą Bogu i ludziom. Roztropny chrześcijanin troszczy się o dobra mające wartość doczesną, ale przede wszystkim troszczy się o dobra mające wartość nadprzyrodzoną, w myśl słów Pisma św.: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól

## Czas - bogactwem

nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną” (Mt. 6, 19—20). Chrystus nie uczy nas pogardy w stosunku do doczesności, ale upomina nas, abyśmy nie kupowali dóbr doczesnych za cenę dóbr wiecznych, o nieprzemijającej wartości.

Charakterystyczna i bardzo pouczająca jest przypowieść Pana Jezusa o nieroztropnym bogaczu (Łk 12, 17—21): „Pole pewnego bogacza obfity dało urodzaj. I rozmyślał w duszy, mówiąc: Cóż uczynię, skoro nie mam, gdzie zgromadzić plonów moich? I rzekł: Tak uczynię, zburzę spichlerze moje a pobuduję większe i tam zgromadzę wszystkie plony i dobra moje. I rzeknę duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpocznijże, jedz, pij, używaj. Ale Bóg rzekł doń: Szaleńcze, tej nocy zażądają duszy twojej od ciebie, a to, coś przygotował, czyjeż będzie? Tak bywa z tym, który dla siebie zbiera skarby, a nie jest bogaty wobec Boga”.

Chrześcijanin też bywają niejednokrotnie takimi nie-

rozropnymi bogaczami. Choćby nam się zdawało, że bardzo biedni jesteśmy gdy idzie o majątność doczesną, to jednak musimy zgodzić się ze stwierdzeniem, że nawet najbiedniejszy człowiek dysponuje wielkim bogactwem w postaci czasu. Przysłowie poucza, że „czas — to pieniądz”. Rozsądny chrześcijanin powinien wiedzieć, że każdy rok, miesiąc, dzień, że każda chwila swego życia może wykorzystać do wzbogacenia swej duszy — albo do jej zubożenia. Czas może chrześcijaninowi przynosić dochód duchowy albo też rozchód — w zależności od tego, czy jest rozropnym, czy bezrozumnym dysponentem czasu.

Nieszczęśliwi są ci chrześcijanie, którzy przeżywają dni zmęczenia, zniechęcenia duchowego, którzy zapomnieli o obietnicach wobec Boga i Kościoła, którzy zagubili, osłabli lub zlekceważyli swe dobre postanowienia, których serca wystygły z uczuć religijnych, a dusze zapadły jakby w sen zimowy. Do nich od-

noszą się przestrogi Pisma św. Oby je przemyśleli i zastosowali do siebie: „Nadeszła... już godzina, abyście ze snu swego się zbudzili... Noc już minęła, a dzień się zbliżył. Odlóżmy więc uczynki ciemności, a przywdziejmy zbroję światłości. Uczelwie się, tak jak w jasny dzień; bez uczowań i pijatyk, bez rozpusty i wyuzdania, bez kłótni i zazdrości. Raczej przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie dogadzajcie zbytnio ciału, żeby nie wzbudzić w nim pożądliwości”. (Rzym 13, 11—14). „Zbudź się, który śpisz, i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus” (Ef 5, 14).

Jak Ziemia w biegu dookoła Słońca przechodzi swoje pory roku: wiosnę, lato, jesień, zimą, a wszelka roślinność w promieniach Słońca rośnie i dojrzewa, tak człowiek, jego serce i umysł „krążąc” w swoim życiu wokół „Słońca” Świętości, Sprawiedliwości, Miłosierdzia... — Boga — powinien w promieniach Jego łaski dojrzewać w miłości Boga i bliźnich, a usta chrześcijanina powinny z przeżyciem zawsze powtarzać: „Drogi Twój ukazał mi, Panie, a ścieżkę Twoich naucz mnie. Prowadź mnie w prawdzie Twojej i naucz mnie, boś Ty jest Bóg, Zbawiciel mój” (Ps. 24, 4—5).

KS. JAN ZIELIŃSKI



# Sakrament małżeństwa



Państwo Stefania Tomalówna i Edward Sobulski na ślubnym kobiercu w kościele parafialnym w Osławce (15.IV.1974).



W ceremonii ślubnej wzięli udział trzej księża: ks. Tadeusz Białobrzelski, ks. Aleksander Bielec i ks. Jan Posielecki.



Naukę do nawożeńców wygłasza ks. proboszcz Jan Posielecki.

Pan Bóg, dając pierwszym rodzinom nakaz rodzenia potomstwa, ustanowił małżeństwo i rodzinę. Ci, którzy zawzięta wiążą małżeński otrzymują dar od Boga pomagający w spełnianiu obowiązków małżeńskich i rodzinnych.

## CHRYSTUS USTANOWIŁ SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

Chrystus Pan kilkakrotnie wypowiedział się na temat małżeństwa. Nie znajdujemy jednak w Piśmie św. tekstu, w którym byłaby bezpośrednio mowa o ustanowieniu sakramentu małżeństwa. Stanowisko Kościoła o ustanowieniu sakramentu małżeństwa przez Chrystusa ma pośrednie uzasadnienie w liście św. Pawła do Efezjan: „Mężowie miłujcie żony, jak Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić... Dlatego opuści człowiek ojca i matkę a połączy się z żoną swoją i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to jest wielka a ja mówię w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła” (Ef. 5, 25-32). Św. Paweł porównuje małżeństwo do związku jaki istnieje między Chrystusem a Kościołem. Związek ten nazywany jest tajemnicą. Z powyższego tekstu tylko pośrednio da się wnioskować, że chrześcijańskie małżeństwo jest sakramentem.

Według tradycji wschodniej, Chrystus potwierdza jedynie sakramentalną instytucję z raju. Można się z tym zgodzić przyjmując, że Bóg ze względu na Odkupienie, udzielał małżonkom łaski sakramentalnej.

## SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA W TRADYCYI KOŚCIOŁA PÓWSZECHNEGO

Starożytność chrześcijańska zdawała sobie sprawę z faktu istnienia sakramentu małżeństwa. Orygenes tak pisze: „Bóg złączył dwoje w jedno, aby już nie byli dwoje od dnia, w którym niewiasta złączyła się z mężczyzną. A skoro Bóg ich złączył, mieszka łaska w tych, których Bóg złączył”.

Św. Ambroży wspomina o błogosławieństwie kapłańskim danym małżonkom: „Jeżeli bowiem małżeństwo ma być uświęcone nalożeniem zasłony i błogosławieństwem kapłańskim, to jak można mówić o małżeństwie, jeżeli nie ma zgodności w wierze?” Musimy sobie zdać sprawę z tego, że ściśle pojęcie sakramentu było wypracowane przez teologów dopiero w XIII wieku, ale świadomość istnienia łaski otrzymanej przez spełnianie czynności sakramentalnej istniała w Kościele zawsze.

## SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA W KOŚCIELE POLSKOKATOLICKIM

Sakrament małżeństwa według nauki Kościoła Polskokatolickiego to podniesienie do godności sakramentu umowy między dwojgiem chrześcijan pragnących żyć wspólnie w celu założenia własnej rodziny, tj. rodzenia i wychowania dzieci. Ślub kościelny nosi charakter religijny, natomiast umowa zawarta w Urzędzie Stanu Cywilnego nadaje temu związkowi charakter prawny. Kościół Polskokatolicki przestrzega wszystkich państwowych warunków do zawarcia związku małżeńskiego, rozumiejąc, że wierni z jednej strony są katolikami, a z drugiej obywatelami państwa.

Kościół Polskokatolicki w przeciwieństwie do Kościoła Rzymskokatolickiego przyjmując zasadę nierozzerwalności małżeńskiej w pewnych wyjątkowych wypadkach udziela rozwodu. Tak postawiona sprawa nierozzerwalności małżeńskiej ma swoje uzasadnienie w Piśmie św. i Tradycji.

Chrystus Pan powiedział: „A powiadam wam: Każdy kto by oddalił swą żonę — chyba w wypadku nierządu — a pojalby inną, popełnia cudzołóstwo i kto by oddaloną pojął za żonę, popełnia cudzołóstwo” (Mt. 19, 9). Chrystus nakazuje nierozzerwalność małżeńska wyraźnie mówi o nierządzie — zdradzie — zdradzie małżeńskiej, która może być powodem rozwodu. Egzegeci chrześcijańscy różnie tekst ten tłumaczą, jednak starożytna tradycja chrześcijańska jest prawie jednomyślna uznając powtórne małżeństwo w wyjątkowych wypadkach.

W Kościele greckim istnieje nieprzerwana tradycja, której świadkami jest wielu ojców Kościoła, dopuszczająca rozwód i ponowne małżeństwo w wypadku niewierności któregoś z małżonków. Kościół

wschodni rozszerzył swe uprawnienie otrzymane od Chrystusa również do innych wypadków np. zniknięcie jednego z współmałżonków na tak długi czas, że stwarzało to domniemanie śmierci.

Inaczej było w Kościele Zachodnim. Wprawdzie i on przeżył wiele niekonsekwencji w związku ze sprawą rozwodów i ponownych małżeństw, jednak z biegiem wieków coraz bardziej wzbrał się przed okazywaniem wyrozumiałości dla strony zdradzonej. Orygenes w komentarzu do Mt. tak pisze: „Zdarzało się, że nawet niektórzy zwłocznie w Kościele, wbrew temu, co jest napisane pozwalali kobietom na ponowne zamążpójście, mimo, że jej mąż żył”.

Św. Epitaniusz (4-00) w tłumaczeniu słów Chrystusa idzie jeszcze dalej: „Kto tylko raz będzie żonaty, ten znajdzie u członków Kościoła należne uznania i pochwały. Jednakże kto nie potrafił zadowolić się tym, że miał jedną żonę i ta zmarła, albo rozszedł się z nią z powodu jej nierządu lub cudzołóstwa, albo z jakiegokolwiek przyczyny, tego słowo Boga nie oskarża i nie wyklucza ani z Kościoła, ani z życia, lecz znosi go z uwagi na jego słabość. Nie chodzi o to, by mógł on mieć jednocześnie dwie żony tzn. drugą, gdy z pierwszą jeszcze żyje, lecz aby rozłączony z pierwszą mógł połączyć się legalnie z drugą, o ile ma po temu okazję, bo Słowa święte i Kościół święty mają litość nad nim, zwłaszcza gdy człowiek ten jest poza tym pobożny i żyje według prawa Bożego”. Podobne świadectwo daje św. Bazyli: „Tego, który został porzucony można uniewinnić, a kobieta, która mieszka z mężczyzną w takiej sytuacji nie podlega potępieniu”.

Św. Augustyn, jeden z filarów Kościoła Zachodniego w r. 413 tak pisze: „Ten, który odprawił żonę zastaną na cudzołóstwie i posłubia inną, nie powinien, zdaje się, być zastawiony z tymi, którzy odprawiają swe żony i żenią się ponownie nie tylko z racji cudzołóstwa. W Piśmie św. hynajmniej nie powiedziano jasno, czy ten, któremu bez najmniejszej wątpliwości wolno odprawić swą cudzołonną żonę, powinien być uważany za cudzołonnika, jeżeli żeni się z inną. Co do mnie to sądzę, że popełnia on błąd wybażalny”.

Choć tak było zdanie św. Augustyna, Kościół Zachodni poszedł inną drogą. Ustawodawstwo kościelne z pierwszego tysiąclecia akazywało jeszcze pewien liberalizm w stosowaniu zasady nierozzerwalności małżeńskiej. W zbiorze praw Gracjana (1150 r.), na którym w późniejszym czasie oparł się Kodeks Prawa Kanonicznego spotkamy już stosowanie prawa nierozzerwalności małżeńskiej bez jakiegokolwiek wyjątków.

O tym, że Kościół Rzymskokatolicki miał w tej sprawie wielu oponentów niech zaświadczy wypowiedź kardynała Kajetana (-1533) — jednego z największych uczonych epoki Soboru Trydenckiego: „Nie tylko się dziwię, ale jestem zdumiony, że choć Chrystus w wypadku nierządu wyraźnie czynił wyjątek od zasady nierozzerwalności małżeństwa, to całe zastępy teologów nie przyznają mężowi tej swobody działania, by mógł on pojąć inną żonę”.

Z powyższych wywodów wynika, że Kościół Polskokatolicki zezwalając w niektórych wypadkach na zawarcie powtórne małżeństwa, opiera się na trwałych fundamentach Pisma św. i Tradycji.

## SKUTKI SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA

„Wtedy przystąpił do niego faryzeusz i chcąc Go podejść, zadali Mu pytanie: „Czy wolno oddalić swą żonę z jakiego bądź powodu. On odpowiedział: Czy nie czytaliście, że Stwórca na początku stworzył męczyżnę i kobietę. I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną i będą dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” (Mt. 19, 3-6). Nakaz dotyczący życia małżeńskiego byłby ponad siły, gdyby Chrystus nie ustanowił sakramentu małżeństwa, przez który gwarantuje małżonkom swoją pomoc. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę główny cel małżeństwa jakim jest rodzenie i wychowanie dzieci konieczność współdziałania rodziców z łaską sakramentalną małżeństwa staje się dla człowieka wierzącego oczywista.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA



# III Zgromadzenie Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów

W dniach 12–24 maja br. w stolicy Zambii, Lusace, toczyły się obrady III Zgromadzenia Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów pod hasłem: „Nie żyjemy dla siebie, lecz dla Chrystusa” (II Kor 5,15). Jest to organizacja, która zrzesza 104 Kościoły nierzymskokatolickie z 32 (z ogólnej liczby 47) państw Afryki. Reprezentuje ona mniej więcej jedną trzecią chrześcijańskiej ludności kontynentu, ocenianej aktualnie na 149 mln. (40,6% z 367 000 000). Ogólnoafrykańską Konferencję Kościołów powołano do życia w 1958 r. na posiedzeniu w Ibadan (Nigeria). Poprzednie dwa zgromadzenia odbyły się: w Kampali (Uganda), w 1963 r., i w Abidżanie (Wybrzeże Kości Słoniowej), w 1969 r.

Dużą część obecnego Zgromadzenia odbywała się w czterech grupach roboczych, które zajęły się następującymi tematami: własne formy zwiastowania, odnowa kulturalna, prorocki i służebny urząd Kościoła, jedność czy współpraca. Wyniki obrad w Lusace można najkrócej streścić w czterech słowach: afrykanizacja, samostanowienie, ufność w siebie, odnalezienie siebie. Choć przy jednym stole siedzieli przedstawiciele tak różnych Kościołów, jak Kościół Koptyjski z Etiopii czy Kościół Prezbiteriański z Afryki Wschodniej, te rozmowy przebiegały spokojnie. O nudzeniu się nie mogło być mowy, gdyż wszystkie rozmowy i wyniki pracy różnych grup roboczych dotyczyły stosunku Kościołów afrykańskich do siebie samych, do ruchów wyzwoleniczych oraz do tych Kościołów, których działalność misyjna albo zostanie zakończona albo ulegnie radykalnej zmianie.

III Zgromadzenie, znajdujące się po raz pierwszy pod organizacyjnym kierownictwem samych Afrykańczyków, rozwinęło podczas obrad szczególną dynamikę, do czego przyczynili się głównie delegaci młodszego pokolenia. Afrykańczycy, przynajmniej werbalnie, położyli kres faktowi dominacji białych misjonarzy w ich krajach. Stanie na własnych nogach, nie naśladowanie form zachodnich, lecz rozwinięcie własnej tożsamości także w zakresie wiary chrześcijańskiej — tak brzmiała jednomyślna wola zgromadzonych.

Podczas obrad można się było przekonać, że Kościoły afrykańskie mają nadzieję, iż tradycja biblijna pierwotnego chrześcijaństwa pomoże im w znalezieniu własnej tożsamości. Świadczy o tym ich głęboka identyfikacja z postacią Jezusa z Nazaretu. Tego przekonania trzymają się mocno, chociaż, jak to w przemówieniu inauguracyjnym podkreślił prezydent Zambii, Kaunda, zwiastowano im często chrześcijaństwo z Biblią w jednej ręce, a z karabinem — w drugiej. Delegatom nie udało się jeszcze odpowiedzieć zadowalająco na dwa pytania, które wyłonili się na samym wstępie obrad:

1. Czy można być wiernym Afryce i zarazem pozostać chrześcijaninem?
2. Jak można najlepiej rozwiązać problem zmieszania chrześcijaństwa z kulturą zachodnią?

Podczas różnych posiedzeń Kościołów zachodnich można się spotkać ze zwątpieniem, rezygnacją i zmęczeniem. Nie można tego powiedzieć o III Zgromadzeniu Kościołów afrykańskich. Tendencja do zajmowania jednoznacznej postawy zaimponowała niektórym obserwatorom europejskim. Wyraz temu dał jeden z przedstawicieli Kościołów Anglii w następujących słowach: „Przyjdźcie do nas i pomóżcie nam!”

Nowo wybrany prezydent Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów, John Gatutu (Kenia), wystąpił z propozycją rezygnacji z pomocy personalnej i finansowej z innych kontynentów. Już podczas Światowej Konferencji Misyjnej w Bangkoku (Thajland), na przełomie 1972 i 1973 r., Gatutu stwierdził, że w Afryce zachodzi potrzeba przejściowego przerwania (moratorium) działalności misyjnej białych. Także sekretarz generalny OKK, Burgess Carr (Liberia), wskazał na błędy przeszłości: „Zachodni ruch misyjny przekształcił złą antropologię, że człowiek północno-atlan-



tycki winien koniecznie stać na szczycie rozwoju kulturalnego w złą teologię, czyniąc Jezusa Chrystusa prototypem własnej rasy, wartości i moralności. Innymi słowy: Jezusa zidentyfikowano z białym człowiekiem Zachodu. Lecz my nie możemy uwierzyć, że sprawą misji chrześcijańskiej jest rozwój handlu i kolonializmu. Dlaczego w Afryce jest dzisiaj więcej misjonarzy niż przed siedmiu laty?”

Powyższa krytyka znalazła odzwierciedlenie w dokumencie grupy roboczej „Służba i Sprawiedliwość”, który powiada m.in.:

„Jedną z przeszkód dla Kościołów afrykańskich leży dzisiaj w zagadnieniu sprawowa-

nia władzy. Choć kierownictwo Kościoła zdaje się znajdować przeważnie i faktycznie w rękach lokalnych, to jednak prawdziwa władza znajduje się gdzie indziej. Władza ta manipuluje Kościołem w Afryce przez kontrolę finansów, programów, projektów, polityki, a nawet codziennego życia. Problem ten będzie istniał tak długo, jak długo Kościoły w Afryce będą uzależnione od źródeł z zewnątrz.

Inną przeszkodą jest obecność misjonarzy zagranicznych. Odciągają oni Afrykańczyków od celu afrykanizacji. Oddziaływanie misjonarzy na scenę afrykańską, ich trzymanie się form minionych, wymaga oceny zgodnej z prawdą: zakazują oni i sprzeciwiają się wypróbowanym i skutecznym normom i wartościom afrykańskim.

Kościół afrykański, jako żywa część społeczeństwa afrykańskiego, wezwany jest do walki wyzwoleniczej na rzecz narodu afrykańskiego. Jako członek wspólnoty światowej, jest on również wezwany do uczestnictwa w zadaniach ekumenicznych chrześcijan w tym świecie. Ale nasz wkład musi mieć charakter afrykański. Nie można go wносить w sposób adekwatny, jeśli Kościół nie jest wolny i nie ma prowadzić afrykańskiego charakteru.

Aby osiągnąć to uwolnienie, Kościół musi powstrzymać finansowy i polityczny wpływ od zewnątrz: dopływ pieniędzy i personelu, powiązania z kontynentami północnymi i z mniejszościami zagranicznymi w obrębie Afryki. Tylko wówczas jego posłannictwo uzyska prawdziwe znaczenie dla Afryki a on sam stanie się istotną częścią składową ekumenii”.

Podczas obrad poświęcono też dużo uwagi traktowaniu czarnej i kolorowej ludności w Afryce południowej. Wysłuchano sprawozdań w tej sprawie członków ruchów wyzwoleniczych. Zwrócono się z gorącym apelem do Watykanu, by ten zniósł konkordat z Portugalią, z 1941 r. Konkordat ten daje rządowi portugalskiemu m.in. prawo weta przy obsadzeniu stanowisk biskupich w koloniach. Niemal jednogłośnie przyjęto rezolucję, która udziela poparcia „wszystkim staraniom o wyzolenie, pojednanie i sprawiedliwość w Afryce Południowej”.

Sekretarz generalny Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów, Burgess Carr, stwierdził na powyższy temat:

„Musimy koniecznie udzielić poparcia ruchom wyzwoleniczym, bowiem pomogły one Kościołowi w ponownym odkryciu nowego i radykalnego rozumienia Krzyża”.

Na tle całej krytyki, skierowanej głównie przeciw Kościołom Europy i Ameryki Północnej, na szczególną uwagę zasługuje głos sekretarza Światowej Rady Kościołów, dr. Filipa Pottera. Potter, sam pochodzenia murzyńskiego, zwrócił się do swych współbraci z następującym ostrzeżeniem:

„Podobnie jak reszta świata zbyt łatwo wy daje opinie o Afryce i uzurpuje sobie, że wie, co dla Afryki jest dobre, tak Afrykańczycy znajdują się dzisiaj w niebezpieczeństwie uzurpowania sobie, że mają wszystkie odpowiedzi i nie potrzebują żadnej współpracy z innymi narodami i Kościołami wspólnoty światowej”.

Kościoły afrykańskie stoją obecnie przed bardzo poważnymi zadaniami. Nadszedł czas wypracowania własnej struktury organizacyjnej, a także teologii, uwzględniającej specyfikę kulturalną i społeczną Afryki. Poważną rolę mają one do odegrania w procesie jednoczenia i porozumienia między różnymi narodami i plemionami w Afryce. W tej dziedzinie jest już do odnotowania jeden poważny sukces: dzięki pośrednictwu Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów udało się kilka lat temu zakończyć wojnę domową w Sudanie.

PAWEŁ GŁOWACKI





## Zasłużeni dla Kościoła

# TO JEST MÓJ KOŚCIÓŁ

liśmy kaplicę. Była to ciężka praca. Pracowaliśmy jednak ze wszystkich sił, bo kochaliśmy nasz Kościół. Sam ks. biskup Franciszek Hodur podziwiał nas za pracowitość i przywiązanie do Kościoła. Rzymskokatolicy prześladowali nas — wyśmiewali, kpili, a nawet bili, ale nie załamaliśmy się.

*Czy pamięta Pani naszych duchownych z tamtego okresu?*

Jestem dumna, że miałam szczęście osobiście poznać ks. biskupa Franciszka Hodurę i z nim rozmawiać. Znałam również ks. bpa Józefa Padewskiego, który mieszkał przy ul. Czarnej 2 i był zwierzchnikiem Kościoła w Polsce. W 1936 r. poznałam także ks. bpa Leona Grochowskiego, który przyjechał do Polski razem z ks. bpem Hodurą.

*Jak przeżyła Pani okres okupacji?*

Byłam wtedy w Krakowie. Mieszkałam tam również po okupacji — 1950 r. Z tego okresu pamiętam ks. J. Czerwińskiego, ks. Krygilewicza, ks. Kierzkowskiego, a także ks. Samborskiego.

*Jak znalazła się Pani w Gozdnicy?*

Było to w 1950 r., ściągnęła mnie rodzina. Tutaj poznałam p. Marię Wilczyńską z parafii polskokatolickiej w Zamościu, z którą zaczęliśmy rozpowszechniać idee Kościoła narodowego wśród miejscowej ludności. Początkowo nas wyśmiewano. Jednak, gdy w 1963 r. powstała nasza parafia w Szprotawie, a w 1964 r. w Żarach — znaleźli się chętni, którzy z nami jeździli na nabożeństwa. W naszej „misji” pomagał nam tygodnik „Rodzina”, który czytano z wielkim zainteresowaniem. W 1964 r. Kościół Polskokatolicki miał w Gozdnicy już wielu zwolenników.

*Jak doszło do zorganizowania parafii?*

Byli ludzie chętni do pracy, były również wolne obiekty — brakowało tylko kapłana. Zwróciliśmy się o pomoc do ks. mgra Eugeniusza Elerowskiego z Żar, który skierował nas do ks. mgra Tadeusza Piątka. Ten ostatni, po uzyskaniu odpowiedniego pełnomocnictwa od ks. bpa Juliana Pełkalis — wówczas ordynariusza diecezji wrocławskiej przystąpił do organizowania parafii. Nie obeszło się bez trudności, ale parafia powstała i istnieje. Mamy dwa obiekty sakralne — kościół i kaplicę.

*Może jeszcze kilka słów o samej parafii?*

Organizator naszej parafii zwracał szczególną uwagę na sprawy związane z kościołem oraz pozyskaniem nowych parafian. Po nim przyszedł obecny nasz duszpasterz, ks. prob. Wacław Gwoździewski, który zajął się wystrojem kościoła, organizowaniem chóru i postawił życie duchowe w naszej parafii na bardzo wysokim poziomie. Księdza Gwoździewskiego, za jego pracę, pobożność i oddanie dla parafii bardzo lubimy i cenimy.

*Czy trud Pani i tych, którzy postanowili zorganizować tutaj parafię był opłacalny?*

Oczywiście. Jest mi jedynie przykro z tego powodu, że już niedługo opuścę Gozdnicę, gdyż idę do domu opieki społecznej w Żarach. Jestem już stara i chora, potrzebuję opieki a rodziny żadnej nie mam. Jedyną dla mnie pociechą jest to, że będę mogła nadal modlić się w naszym kościele w Żarach.

Dziękujemy p. Karolinie Letmanowej za wywiad i życzymy, by znalazła w nowym środowisku szczerę serca i ukojenie w swoim Polskokatolickim Kościele.

Rozmawiał: KS. TADEUSZ PIĄTEK

Gdy w 1965 roku przypadło mi w udziale organizować parafię polskokatolicką w Gozdnicy, zetknąłem się tam po raz pierwszy z p. Karoliną Letmanową wierną i zasłużoną parafianką. Mimo swoich sędziwych 70 lat życia, p. Karolina uczestniczy w każdym nabożeństwie, codziennie przychodzi pierwsza do świątyni, a opuszcza ją ostatnia. W czasie mojego ostatniego pobytu w Gozdnicy, w związku z uroczystością parafialną w dniu Zesłania Ducha Świętego, przeprowadziłem z p. Karoliną krótki wywiad dla tygodnika „Rodzina”.

*Pani Karolino, kiedy i gdzie związała Pani swoje życie z Kościołem polskokatolickim?*

Z Kościołem narodowym związałam się w 1936 r. Było to w Krakowie. Razem z innymi wyznawcami uczestniczyłam nie tylko w nabożeństwach, ale pomagałam przy budowie kaplicy i budynku seminarium. Seminarium i redakcja mieściły się wówczas na Bonarce przy ul. Czarnej, a obok, przy ul. Łagiewnickiej, wybudowa-



### UWAGA CZYTELNICY!

Uprzejmie informujemy naszych Czytelników interesujących się specyfiką i problemami wyznań nierzymskokatolickich w Polsce, że podstawowy podręcznik omawiający te kwestie, tj. „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL” — pióra ks. Wiktora Wysoczańskiego, znajduje się w redakcji „Rodziny” już w niewielkiej ilości egzemplarzy. Zainteresowanych Czytelników prosimy o jak najszybsze nadsyłanie zamówień.



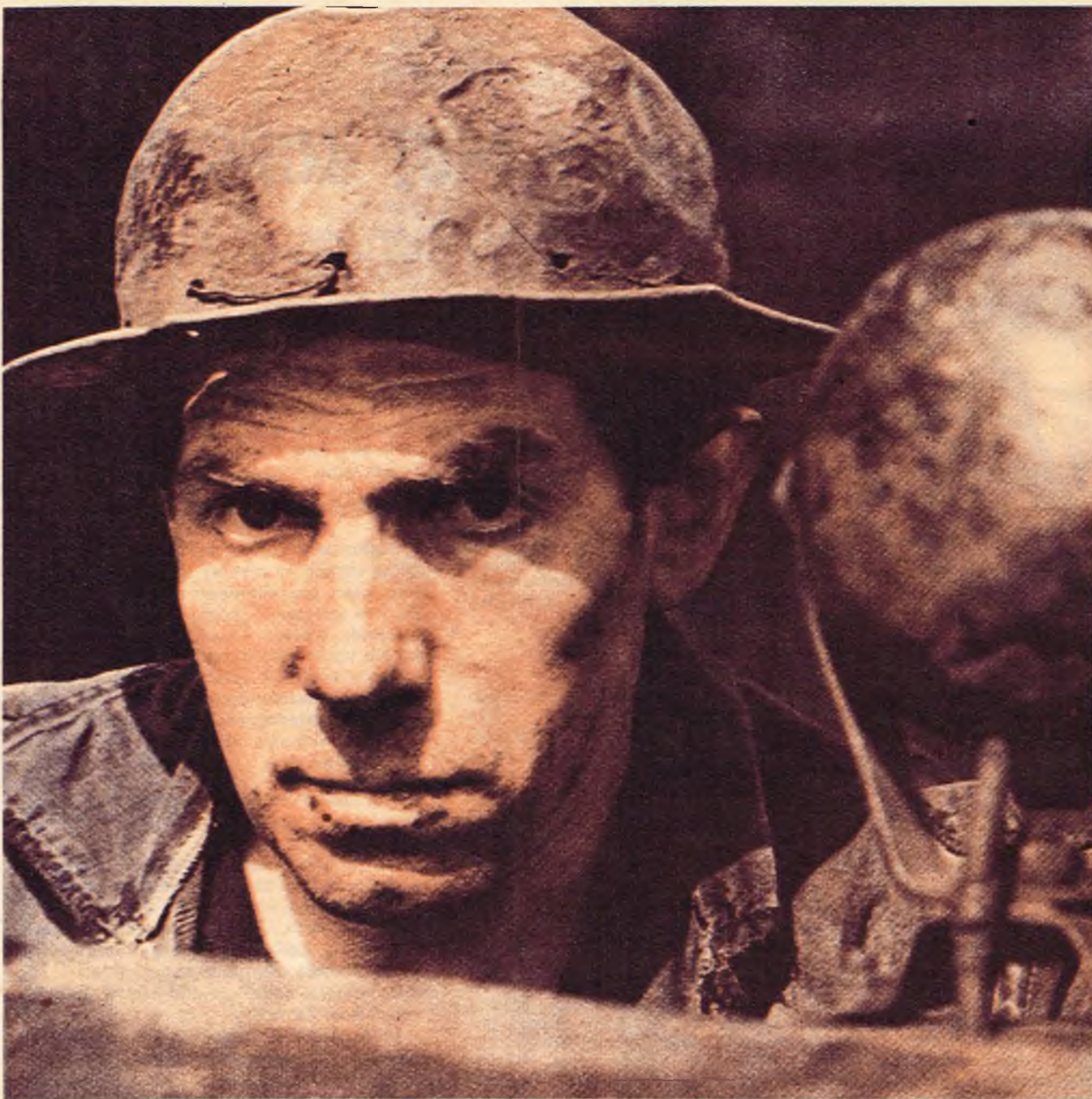
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, przyjmuje zamówienia listowne bez wpłat pieniężnych, na następujące książki:

1. Pisma Biskupa Franciszka

- Hodura, tom I i II, razem str. 418 cena 60 zł.
- 2. Ks. Franciszek Hodur — Biskup, Polak, Reformator, autor ks. bp Tadeusz Majewski, str. 152 cena 12 zł.
- 3. Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczepan Włodarski — Władysław Tarowski, stron 300, cena 20 zł.
- 4. Idea nieomyślności Kościoła w eklezjologii patrystycznej, ks. Szczepan Włodarski, stron 170, cena 10 zł.
- 5. Bracla z Epworth, ks. Wiktor Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.
- 6. Wierność i klątwa, Michał Mińlat, stron 304, cena 50 zł.
- 7. Śladem soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 20 zł.
- 8. Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce — ks. Edward Batakier, stron 242, cena 30 zł.
- 9. Rzym a sprawy Polskie w okresie porozbiorowym, stron 151, cena 18 zł.
- 10. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego, stron 112, cena 4 zł.
- 11. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.
- 12. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.

Przesyłka wybranych książek płatna jest przy odbiorze. „Kalendarz Katolicki” na rok 1974 jeszcze do nabycia w Z. W. „Odrodzenie”. Cena 20 zł.





1. Poprzedni rząd portugalski pozostawił kraj w katastrofalnej sytuacji. Klasa robotnicza Portugalii z ufnością jednak patrzy w przyszłość.
2. Mężowie za granicą. Żony o własnych siłach, w prymitywnych warunkach, muszą pracować na roli.
3. Kobiety portugalskie sprzedają produkty swej pracy na roli.

# Nasi bracia z Portugalii

Z wielkim zainteresowaniem czytaliśmy ostatnie doniesienia prasy o historycznych zmianach w Portugalii. Po 50-letnim okresie faszystowskiej dyktatury umęczony naród portugalski zrzucił kajdany niewoli i wszedł na drogę prowadzącą do wolności, do utworzenia państwa opartego na demokratycznych zasadach. Całym sercem jesteśmy po stronie postępowych dążeń Portugalczyków.

Kościół Polskokatolicki, należący do wielkiej Wspólnoty Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej i utrzymujący ekumeniczne kontakty z wieloma społecznościami chrześcijańskimi, ma w Portugalii szczególnie bliskich duchowych braci. To wierni Kościoła Luzytańskiego, którzy w przeszłości przeżywali często bardzo ciężkie chwile. Obecnie i przed nim otwiera się nowa era wolności i swobodnego rozwoju, czego mu szczerze życzymy. Czytelnikom zaś „Rodziny” podajemy garść wiadomości o tym bliskim nam portugalskim Kościele.

Pełna nazwa Kościoła brzmi: Igreja Lusitana Católica Apostólica Evangelica (Katolicki Apostolski Ewangeliczny Kościół Luzytański). Już sama nazwa nasuwa myśl, że jest to narodowy Kościół o charakterze katolickim na terenie Portugalii (Luzytania — to dawna prowincja rzymska, która później weszła w skład królestwa Portugalii), nawiązujący do czasów aposto-

skich i do Ewangelii. Tak jest rzeczywiście. Założyciele tego Kościoła w roku 1882 pisali: „Nie mamy zamiaru tworzyć jakiejś nowej religii. Pragniemy jedynie religię chrześcijańską oczyścić z wielowiekowych naleciałości, odzyskać pierwotne swobody Kościoła Luzytańskiego, pozostającego przez długie lata w zależności od Rzymu, oraz przyczyniać się do katolickiej i apostołskiej nauki w całym kraju, działając w portugalskim, a nierzymskim Kościele”.

Katolicki Apostolski Ewangeliczny Kościół Luzytański powstał w XIX wieku, w okresie bardzo trudnym dla katolicyzmu. Biskup Rzymu, czyli papież ze szczególnością żądał w tym czasie uznania przez całe chrześcijaństwo rzekomo danej mu przez Chrystusa jurysdykcji nad całym Kościołem i nieomyślności. Rządy hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego stawały się coraz bardziej despotyczne, dławiące wszelkie przejawy wolności i demokracji w Kościele. Różne formy ludowego kultu maryjnego, często przejawiające niezgodność z praktyką Kościoła pierwszych wieków, zaczęły zyskiwać prawo obywatelstwa w oficjalnej nauce kościelnej. Te wydarzenia i zjawiska potężnie wstrząsnęły całym światem katolickim, przyczyniając się między innymi do rozwoju idei starokatolicyzmu, która dotarła także do Portugalii.

Kościół Luzytański nie powstał od razu. Rodził się

powoli, w długoletnich poszukiwaniach wielu szczerych katolików portugalskich, którzy z jednej strony zerwali z Rzymem, nie mogąc się pogodzić z nowymi dogmatami zmieniającymi istotę katolicyzmu, z drugiej zaś nie szukali zbliżenia z nowo powstałymi wyznaniem protestanckimi, zbyt daleko odbiegającymi od ich wiary. Do Portugalczyków pragnących zachować swą dawną wiarę i nawiązać do starego, pierwotnego, narodowego Kościoła Luzytania należeli tacy ludzie, jak wielki historyk i myśliciel Alexandre Herculano, korespondujący z Ignacym Döllingerem, biskup Alves Martins i wielu innych — duchownych i świeckich. Początkowo tworzyli oni małe, niezależne grupy wyznaniowe, aż wreszcie, w roku 1880, zjednoczyli się i utworzyli jeden niezależny Kościół, nadając mu wyżej wymienioną nazwę.

Kościół Luzytański nie da się oddzielić od europejskiego starokatolicyzmu, z którym utrzymywał on ścisły związek zwłaszcza w pierwszych latach swego istnienia. Wpływy anglikańskie, pod którymi pozostał później, nie zatępiły jego pierwotnego charakteru, mimo że nadały mu cechy zewnętrzne w sposób widoczny różniące go dzisiaj od Kościołów Unii Utrechckiej.

Pierwsze odłączone od Rzymu parafie używały rytuału anglikańskiego w przekładzie portugalskim, co



4



4. Prawie w każdej portugalskiej rodzinie brak kogoś z mężczyzn. Jedni służą w wojsku, inni zdezerterowali lub wyemigrowali.

5. Na ulicach portugalskich miasteczek trudno spotkać młodych. Wyemigrowali za chlebem...

6. 7. Portugalczycy manifestują swe poparcie dla generała Spinoły. Pragną wolności i sprawiedliwości.

nie pozostawało bez wpływu na dalsze kształtowanie się liturgii nowo powstającego Kościoła. W 1882 r. Kościół podjął jednak decyzję o wprowadzeniu własnej liturgii, w przeciwieństwie na przykład do takich Kościołów starokatolickich jak holenderski czy polski, które w zasadzie zadowolili się przekładem mszału i rytuału Kościoła rzymskiego na język narodowy.

Jak przedstawia się struktura organizacyjna Kościoła Luzytańskiego? Stanowi on zasadniczo jedno biskupstwo. Organami kierownictwa Kościoła są Synod i Stała Komisja Synodalna. W skład Synodu wchodzi biskup, wszyscy kapłani oraz świeccy delegaci poszczególnych parafii.

Zadaniem biskupa jest duchowe kierownictwo Kościoła. Administrowanie Kościołem należy do Stałej Komisji Synodalnej, która składa się z duchownych i świeckich. Komisja Synodalna powołuje trzech stale urzędujących sekretarzy: do spraw wewnętrznych, zewnętrznych i finansowych Kościoła. W ten sposób biskup może być prawdziwym pasterzem Kościoła, dbającym o dobro duchowe powierzzonej mu trzody, a nie rozprasającym się w tysiącnych sprawach natury administracyjnej.

Specyficzne warunki historyczne w pierwszej połowie XX wieku nie pozwoliły na rozwój ożywionych kontaktów Kościoła Luzytańskiego z Unią Utrechcką. W miarę jednak dojrzwania ducha ekumenizmu w całym chrześcijaństwie, również i te wspólnoty kościelne stały się sobie bliższe.

24 czerwca 1962 roku w kościele katedralnym św. Pawła w Lizbonie ks. dr Luis Cesar Rodrigues Pereira został konsekrowany na nowego biskupa Kościoła Luzytańskiego. Konsekratorem był anglikański biskup misyjny Egmont Machado Krischke z Południowej Brazylii, któremu asystowali: ks. arcybp dr Andreas Rinkel (Utrecht) i ks. bp P. J. Jans (Amersfoort) jako przedstawiciele Kościołów starokatolickich, anglikanin



5



6

7

ks. bp Stephen Bayne, ks. bp Santon Molina z Hiszpańskiego Reformowanego Kościoła Episkopalnego oraz ustępujący poprzednik nowego biskupa — ks. bp Antonio Fiandor. Z okazji tego ważnego wydarzenia Synod Kościoła Luzytańskiego wystosował list otwarty do arcybiskupów i biskupów Kościołów Anglikańskiego i Starokatolickiego, wyrażając pragnienie nawiązania jeszcze bliższej więzi. Kolejnym objawem zbliżenia Kościoła do wspólnoty starokatolickiej było zawarcie interkomunii na Kongresie w Wiedniu, który odbył się w dniach 22—27 września 1965 roku.

Wspomniany list Synodu Kościoła Luzytańskiego, opublikowany na łamach starokatolickiego Internationale Kirchliche Zeitschrift, przyczynił się do tego, że szerokie rzesze duchowieństwa i wiernych z Kościołów Unii Utrechckiej zapoznały się bliżej z mało znanym im dotąd Katolickim Apostolskim Ewangelicznym Kościołem Luzytańskim w Portugalii. W doniosłych dniach, jakie przeżywa Portugalia, polskokatolicy życzą swym portugalskim braciom szczególnej mocy Ducha Świętego, odnowy i rozwoju Kościoła oraz wypełnienia religijnego i narodowego posłannictwa, jakie w ich ojczyźnie zlecił im Jezus Chrystus.

FELIKS KROTOWICZ

9





Centrum Ekumeniczne w Lzannie



Kościół Ewangelicko-Reformowany, Eftretikon

### OBRADY MIESZANEJ GRUPY ROBOCZEJ I SRK

Ostatnio obradowała w Wenecji mieszana grupa robocza Kościoła rzymskokatolickiego i Światowej Rady Kościołów nad rozszerzeniem wzajemnej współpracy na rzecz ruchu ekumenicznego. Mieszana grupa robocza położyła specjalny akcent na znaczenie postępu w działalności ekumenicznej na szczeblu lokalnym i regionalnym, wymieniając wzajemne wzbogacenie się wypływające z częstych kontaktów z organami centralnymi, grupami lokalnymi i regionalnymi, wzrost liczby ruchów charyzmatycznych, rolę laikatu w misji Kościoła i rolę kobiet w Kościele i świecie. Podkreślone zostały perspektywy współpracy między Kościołem rzymskokatolickim a Światową Radą Kościołów.

W czasie debat starano się również nakreślić główne punkty sprawozdania, jakie grupa ta przedstawia swoim władzom przed piątą sesją plenarną Światowej Rady Kościołów, wyznaczoną na przyszły rok. Raport powyższy uwzględni rozwój współpracy w ostatnich latach, przedstawi też propozycje w sprawie reorganizacji składu i działalności grupy mieszanej.

W komunikacie końcowym stwierdza się że mieszana grupa robocza poświęciła szczególną uwagę problemom, z jakimi mają do czynienia Kościoły, i wypełnianiu swej misji oraz wpływowi tych problemów na sytuację ekumeniczną. Dla wyrobienia sobie jaśniejszego poglądu na temat ostatniego punktu postanowiono rozpisnąć w 20 krajach ankietę dotyczącą lokalnej sytuacji ekumenicznej. Przeprowadzeniem tej ankiety zajmie się Sekretariat d.s. jedności chrześcijan i Światowa Rada Kościołów.

### KONGRES MIĘDZYNARODOWEGO TOWARZYSTWA EKUMENICZNEGO WE FRANCJI

VI Kongres Międzynarodowego Towarzystwa Ekumenicznego odbył się ostatnio w bretońskim mieście Dinard we Francji, z udziałem ok 250 duchownych i świeckich, katolików, luteranów, anglikanów i prawosławnych. Głównym tematem obrad będzie „Bóg nasz Ojciec”, zaś jednym

z głównych referentów — Jean Francoix Six.

Międzynarodowe Towarzystwo Ekumeniczne powstało w roku 1967. Francja jest po raz pierwszy organizatorem spotkania, poprzednie Kongresy odbywały się w Niemczech Zachodnich, Hiszpanii i Jugosławii.

### KARDYNAŁ BENGSCCH W MOSKWIE

Biskup Berlina i przewodniczący Konferencji Ordynariuszy NRD, kard. Bengsch przebywał z kilkudniową wizytą w Związku Radzieckim na zaproszenie zwierzchnika rosyjskiego Kościoła prawosławnego, Patriarchy Pimena Rzecznik prasowy biskupa w NRD, ks. Wolfgang Knauff podkreślił, że wizyta miała charakter ekumeniczny. Przypomniał on także, że po raz pierwszy dostojnik niemieckiego Kościoła rzymskokatolickiego udał się do ZSRR na zaproszenie patriarchy. Dotychczas nie miały miejsca osobiste spotkania między dostojnikami Kościoła rzymskokatolickiego RFN ani NRD i przedstawicielami Patriarchatu Moskiewskiego. Jak oświadczył ks. Knauff, kard. Bengsch chciał rozszerzyć kontakty ekumeniczne Kościoła w NRD także na prawosławie.

### STATYSTYKA DUCHOWNYCH W HISZPANII

Zgodnie z danymi statystycznymi opublikowanymi przez Biuro Informacji Kościoła Hiszpańskiego, liczba księży diecezjalnych uległa zmniejszeniu o 608 osób na przestrzeni 10 lat. Jeżeli idzie o zakonników, to jest ich na terenie Hiszpanii ponad 31 tys., w tym 16.726 księży. Z tej liczby 6.741 prowadzi swą działalność duszpasterską w krajach misyjnych.

### POROZUMIENIE EKUMENICZNE W SZKOCJI

Wspólne oświadczenie na temat Eucharystii opublikowali ostatnio teolodzy Kościoła Rzymskokatolickiego i Episkopalnego Kościoła Szkocji. Mieszana grupa studyjna składająca się z 28 reprezentantów obu Kościołów odbywała od pięciu lat regularne spotkania i obecnie osiągnęła pełne porozumienie na temat Eucharystii, jako sakramentu

i ofiary. Oświadczenie to, stanowiące doniosły krok w dziedzinie stosunków ekumenicznych, zyskało aprobatę biskupów rzymskokatolickich w Szkocji oraz Synodu Prowincjonalnego Kościoła Episkopalnego Dokument ma charakter roboczy i stanowi podstawę do dalszych badań.

### ZAPOWIEDŹ ZMIANY STOSUNKÓW MIĘDZY WATYKANEM A HISZPANIĄ

Prasa zagraniczna doniosła o kilkudniowym pobycie arcyb. Agostino Casarolego w Madrycie i rozmowach z hiszpańskim ministrem Pedro Costinim. Arcyb. Casaroli po powrocie z Madrytu oświadczył, że istnieją obiektywne warunki umożliwiające przejście do konkretnych negocjacji w sprawie nowelizacji konkordatu zawartego w roku 1953. Należy zaznaczyć, że stosunki między Kościołem i państwem w Hiszpanii uległy w ciągu ostatnich 12 lat ogromnym przemianom, na które miał przede wszystkim wpływ Sobór Watykański II. Nie należy bowiem zapominać, że duchowieństwo hiszpańskie, a przede wszystkim episkopat, należało przed soborem do jednego z najbardziej konserwatywnych i tradycjonalistycznych na świecie. Zdecydowana większość biskupów hiszpańskich sprzyjała rządowi generała Franco, angażując się aktywnie po stronie falangi. Przełom nastąpił w czasie Soboru Watykańskiego II. Właściwie pierwsze jego oznaki pojawiły się jeszcze przed 1962 rokiem, gdy wielu księży, podejmując pracę zwłaszcza w środowiskach robotniczych, przekonało się o społeczno-moralnej wyższości lewicy i zaczęło z nią sympatyzować. Sobór natomiast stał się inspiracją i zaczął przemian duchowieństwa hiszpańskiego, które wraz z kilkoma biskupami zaczęło realizować posoborową odnowę i społecznie się radykalizować. W tej sytuacji dojrzał konflikt w łonie reżimu frankistowskiego, który akcentował Kościół tradycjonalny, spoglądając niechętnym okiem na soborowe „nowinki”. Kapłani hiszpańscy wspomagani przez ludność podjęli społeczne wezwanie, które stało się bezpośrednią przyczyną aresztowań i starć z policją. Obecne rozmowy, które

miały charakter oficjalny i odbyły się z inicjatywy i na zaproszenie rządu madryckiego wskazują na owoćność starań i mediacji watykańskiego „ministra spraw zagranicznych” arcybiskupa Agostino Casarolego.

### DALSZE DZIEJE KONFLIKTU OPATA FRANZONIEGO Z WŁADZĄ KOŚCIELNĄ

Jak już donosiliśmy w numerze 25 „Rodziny” z dnia 23.IV. br. były opat bazyliki św. Pawła Za Murami, Franzoni, zawieszony został w czynnościach kapłańskich. Decyzja ta podjęta została przez Watykan w związku z dezaprobatą wobec nowatorskich metod wprowadzonych przez opata Franzoniego na terenie jego wspólnoty zakonnej oraz w środowisku wiernych znajdujących się w kręgu jego działalności. Ostatnio przełożony generalny zakonu benedyktynów, o. Rembert Weakland, zaproponował opatowi Franzoniemu, aby na okres roku wyjechał z Włoch. Propozycja ta miała na celu odwołanie suspensy, pod warunkiem że najbliższy rok spędzi opat poza granicami Italii.

Opat Franzoni propozycji tej nie przyjął. W liście skierowanym do o. Weaklanda wyrażenia szereg racji o charakterze politycznym, związanych z obecną trudną sytuacją Włoch, dla których uznał, iż nie może przyjąć propozycji przełożonego generalnego swego zakonu. Opat Franzoni odczytał list skierowany do o. Waeklanda członkom wspólnoty św. Pawła Za Murami, prosząc ich równocześnie o opinie w tej sprawie.

Okazuje się, że chodziło o jego stanowisko i wypowiedzi na temat referendum w sprawie ustawy o rozwodach. Pralat ten stał się jednym z głównych rzeczników tych katolików, duchownych i świeckich, którzy publicznie wypowiedzieli się za utrzymaniem ustawy o rozwodach. Suspensa opata Franzoniego wywołała ogromną sensację: przecież to nie szeregowy ksiądz wikariusz, lecz opat benedyktynów, członek Konferencji Episkopatu Włoch.



**N**ielatwo jest przystępnie wyrazić, na czym polega „novum” w pojęciu Kościoła, stopniowo torującym sobie drogę na Zachodzie. Jesteśmy zmuszeni przedstawić stan rzeczy wymagający dokładniejszego uzasadnienia i naukowych rozważań, w sposób skrócony, i dlatego prowadzący łatwo do nieporozumień.

Nowością jest to, że w wyniku papieskich rozszczeń do prymatu, które w istocie były rozszczeniami prawnymi, również sam Kościół uważa siebie odąd jako zamkniętą w sobie jednostkę prawną, nie zaś jako „otwarty system”, jak to było w Kościele pierwotnym (Urkirche). Kościół uważa siebie — jak brzmi charakterystyczne później propagowane głównie przez teologię jezuitką wyrażenie — jako *societas perfecta*, jako „społeczność doskonałą”. Przy przyjęciu owego prawnego sposobu myślenia o jedności Kościoła określenie „doskonały” oznacza, że Kościół ma w samym sobie zasadę potwierdzającą jego jedność, a w niej czynnik przewyższający wszystko, obdarzony mocą prowadzącą. Tym czynnikiem może być jednak tylko albo „sam papież”, albo (ta sprawa jest obecnie jeszcze otwarta) sobór powszechny.

Być może prawniczy sposób myślenia nie może uniknąć pojmowania Kościoła jako jednostki prawnej, ale jest rzeczą niedopuszczalną przypisywanie tej wymyślonej jednostce rzeczywistości duchowej, boskiej i utożsamienia jej z „Kościołem Wiary”, mistycznym Ciałem Chrystusa. Tak jednak dzieje się w doktrynie rzymskokatolickiej, ponieważ identyfikuje ona prawnie zorganizowany Kościół i papieża

doksyjnego Kościoła wykazuje, że przeciwstawiają się tu sobie dwa z gruntu odmienne, zupełnie nie do pogodzenia ze sobą pojęcia samego Kościoła. Wraz ze skumulowaniem całej kościelnej władzy jurysdykcyjnej i urzędowej w jednym papieżu, czego nie można uniknąć zgodnie z owym jurysdykcyjnym sposobem myślenia, znosi się w zasadzie cały dawny ustrój kościelny. Wykazują to przede wszystkim następujące innowacje: prawo przekazywania władzy pasterskiej (jurysdykcyjnej) dostojnikom kościelnym, przysługujące pierwotnie gminie względnie synodowi, i wykonywane drogą wyboru zostało im odebrane i stało się sprawą papieskiego „przydziału”. Prawo to zachowało się tylko szczątkowo i w przypadkach wyjątkowych, np. jako prawo propozycji lub zatwierdzenia wyboru biskupów przez władze świeckie lub kapituły katedralne. Również przekazywanie władzy urzędowej (władzy nauczycielskiej i władzy święceń) przez święcenie sakramentalne, które następowało pierwotnie wraz z wyborem, zostało uzależnione od papieża. Dawne prawo synodów prowincjonalnych i krajowych do samodzielnego kształtowania spraw dyscypliny i kultu musiało też ustąpić z woli Rzymu — po ujednoczeniu życia liturgicznego i dyscypliny kościelnej w całym Kościele.

Niedługo trzeba było czekać na opór przeciwko takiej ewolucji i jej skutkom. Już w pierwszych wiekach biskupi i synody Kościołów krajowych protestowały przeciw atakom Rzymu; nie brakło też w średniowieczu ludzi uczonych i świę-



## Złote myśli Biskupa FRANCISZKA HODURA

Kościół jest zjednoczeniem wolnych, religijnych ludzi, pragnących — przy pomocy swego zrzeczenia — osiągnąć najwyższe cele życia. Każda religijna czynność ma wypływać z wolnej woli człowieka, nie może ulegać jakemukolwiek zewnętrznemu przymusowi. Religia ani Kościół, jako jej wykładnik, nie powinny być sługami politycznych partii, rządów, narzędziem potentatów tego świata w zwalczaniu wolnościowych dążeń człowieka albo narodu, albo ducha, ale przeciwnie, mają wzmacniać siły ducha, pomagać w pracy, w walce życiowej, w spełnianiu narodowego i ogólnoludzkiego posłannictwa.

Religia przyszłości polskiego narodu nie będzie religią gwałtu, strachu, przekleństw i tamowania wszechstronnego życia, ale religią miłości, braterstwa, poświęcenia, wolności, religią bezpośredniego stosunku do Boga i coraz doskonalszego postępu we wszystkich przejawach indywidualnego i narodowego życia. Będzie religią wolną, nie krępowaną przez państwo, rację stanu, polityczne wymagania.

Miliony chrześcijan rzuciły ten lub ów chrześcijański Kościół, ale nie zdobyły dla siebie jasnego, zadowalającego umysł i serce światopoglądu. Idą po omacku... Czy nie jest naszym obowiązkiem zbliżyć się do wątpliwego człowieka, przemówić do jego duszy, zachęcić do przestudiowania na nowo Chrystusowego programu odrodzenia ludzkości i pozyskania go dla wielkiej sprawy uszczęśliwienia duszy każdego człowieka i duszy narodu?

Wstań, człowiecze! Drzemaleś, bładziłeś, ale teraz podnieś się i zbliż do Źródła życia, prawdy i przebaczenia... Wstań i zbliż się z powrotem do Chrystusa, ale najlepszy, najpewniejszy i najniezawodniejszy to Ten, który się począł budować na Prawdzie, Dobroci, Sprawiedliwości, na Proście, Pokucie i wiecznej Miłości. On cię nie opuści nigdy, bo o tym zapewnił mówiąc: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Powyższe myśli, pisane na początku XX wieku, to wyjątki z pism ks. biskupa Franciszka Hodura, wielkiego szermierza prawdy i organizatora Kościoła Polskokatolickiego. Warto zapoznać się z tymi myślami w całości, by zrozumieć sens i wspaniałą ideologię Kościoła Narodowego.

Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena za 2 tomy 60 zł. Zamówienia kierować pod adresem Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Należność płatna przy odbiorze.

## Nowe pojęcie Kościoła

jako jego widomą głowę — z niemożliwym do zorganizowania Kościołem Wiary, mającym swoją jedność wyłącznie w Jezusie Chrystusie, niewidzialnej Głowie, i w pochodzącym od niego życiu łaski. Jeśli nastąpiła już ta identyfikacja, to w jej wyniku papież na mocy swojego prawnonieomylnego prymatu nauczycielskiego staje się organem, za pomocą którego Kościółowi przypadają wszystkie duchowe błogosławieństwa, zbawienie, życie, a przede wszystkim jego zewnętrzna i wewnętrzna jedność. W ten sposób Kościół, jako zamknięty w sobie „system”, jako prawnie zorganizowana hierarchia zbawienia, jest doskonały, z zamkniętą u góry kopułą.

Podstawowa przemiana dokonała się przez to, że papież w wyniku rozwoju wydarzeń przejął na siebie wszystkie tytuły honorowe, które przysługiwały w starym Kościele również innym patriarchom i biskupom oraz były świadectwem ich pełnomocnictw. Papież uzurpował sobie do nich wyłączne prawo, jako do tytułu prawnego. Tytuł papieża — ojciec przysługiwał pierwotnie również biskupom a na Wschodzie nawet kapłanom; słowami Vicarius Christi (= zastępca Chrystusa) nazywano pierwotnie także innych wysokich dostojników Kościoła. Podobnie tytuł „Stolica Piotrowa” (Cathedra Petri) przysługiwał w starym Kościele nie tylko samemu Rzymowi (por. słowa Grzegorza I). Ukoronowaniem tego rozwoju jest znane oświadczenie Bonifacego VII (\* 1303); który zdaniem Cypriana, że „poza Kościołem nie ma zbawienia”, przekształcił później w o wiele dalej idące twierdzenie: „Ktokolwiek chce uzyskać zbawienie, musi podlegać papieżowi rzymskiemu”.

Nawet powierzchowne porównanie tego rzymskiego prawa z prawem starego, orto-

nych, którzy ostrzegali przed narastającym centralizmem papieskim, a przede wszystkim przed związanym z nim dążeniem papieża do władzy. Wymienić tu trzeba przede wszystkim waldensów, Bernarda z Clairvaux (\* 1153), Joachima de Floris (\* 1002), Piotra Olivi oraz ówczesnego reformatora Jana Wyclifa (\* 1384), którego papież napiętnował jako „antychrysta”. W późniejszych wiekach, reformatorzy zwalczali z całą ostrością kurialne papieństwo nie tylko za jego nadużycia, ale również podważali jego podstawy teologiczno-prawne. W swojej uporczywej walce przeciw papieństwu i przeciw niegodnym biskupom rzymskim Luter i Kalwin doprowadzili do tego, że odrzucili nie tylko papieństwo, lecz również dawny, synodalno-biskupi ustrój Kościoła.

Dla nas ważne są przede wszystkim wielkie wewnątrz-katolickie ruchy oporu, które od schyłku średniowiecza aż do najnowszych czasów przeciwstawiały się kurialnemu papizmowi, osiągały u nas w XIV wieku swój punkt szczytowy. Chociaż ruchy te stoją obok siebie w ściśle określonym związku historycznym, są one bardzo zróżnicowane i odznaczają się przede wszystkim różną motywacją teologiczną. W szczególności pozostały one mniej lub bardziej wierne owemu korporacyjno-prawnemu sposobowi myślenia i dlatego nie osiągnęły tej głębi, którą — naszym zdaniem — może osiągnąć jedynie zdecydowane opowiedzenie się na rzecz Kościoła Chrystusowego i jego pierwotnego ustroju. Była to — jak się okaże — jedna z przyczyn ich tragicznego niepowodzenia.





## Uczymy dzieci miłości do przyrody



Jeszcze nie tak dawno — za czasów mojego dzieciństwa — typowe miasto tworzyły rzędy wysokich ulic ciasno zabudowanych kilkupiętrowymi domami. Do dna głębokich podwórtek nieraz nawet nie dochodziło słońce, często nie było na nich ani skrawka trawy — sam tylko twardy bruk. Dla dzieci rosnących w takich domach światem przyrody były na co dzień tylko doniczki z kwiatami stojące na oknie. Wyprawa do parku czy poza miasto była rzadką uroczystością.

Dziś architekci planują nowe dzielnice miast ze światłem i zielenią. Przyroda i przestrzeń mają się stać częścią krajobrazu miasta. Przed oknami nowych domów są zieleńce, wzdłuż ulic — trawniki, na skwerach — dekoracyjne krzewy. Nie można się nimi opiekować tak jak kwiatami we własnym domu, nie można ich siać, sadzić i pielęgnować, jak się pielęgnuje rośliny we własnym ogródku, ale nawet w mieście można i trzeba uczyć dzieci rozumnej przyjaźni z przyrodą, żywciliwego zainteresowania życiem roślin. Przede wszystkim jednak powinniśmy nauczyć dzieci, że trawa, kwiaty i krzewy są w mieście wspólne, przeznaczone dla wszystkich i dlatego nie wolno ich niszczyć, deptać, zrywać i łamać.

Choć we współczesnym mieście coraz więcej jest zieleni, drzew i kwiatów — coraz mniej jest zwierząt. Dawniej wśród brudnych, ciasno stłoczonych kamienic, po wąskich ulicach przejeżdżały ciężkie wozy, turkotały dorożki. Już o świcie za oknami słychać było rytmiczny stukot końskich kopyt. Wówczas jeszcze koń był ulubionym „bohaterem” wszystkich chłopców. A poza tym nawet ze stłoczonych dzielnic robotniczych było stosunkowo blisko do wsi, gdzie dzieci poznawały psy, koty, krowy, świnię i kozy.

Dziecko miejskie coraz bardziej żyje w świecie maszyn i coraz mniej ma kontaktu ze zwierzętami, z przyrodą. Życie jego staje się więc uboższe nie tylko w sferze intelektualnej, ale przede wszystkim w sferze uczuciowej. Natomiast przyjaźń ze zwierzęciem daje dziecku wiele radości i bywa źródłem wielu głębokich przeżyć, a zarazem pomaga w zwalczaniu egoizmu, uczy obowiązkowości, cierpliwości i dobroci.

Niektórzy rodzice skłonni są lekceważyć okrucieństwo wobec zwierząt, a to nie jest bynajmniej sprawa błaha. Brak wrażli-

wości na cudze cierpienie — nawet gdy cierpi tylko zwierzę — dowodzi, że dziecko albo jeszcze zupełnie nie rozumie skutków swojego działania, nie rozumie, że sprawia ból czy przykrość, albo też zadaje ból świadomie, z „zimną krwią”, wcale się tym nie przejmując. A to jest już zjawisko wychowawczo bardzo groźne. Dziecko niewrażliwe na cudze cierpienie staje się zarazem mniej podatne na wpływy wychowawcze — i ogromnie podatne na wszelkie wpływy złe i demoralizujące.

Warto też zwrócić uwagę na dobór książek, jakie dziecku czytamy czy dajemy do czytania. Wiele z nich może rozbudzić zainteresowanie życiem zwierząt, życzliwość i zrozumienie. Możemy na przykład przeczytać dzieciom opowiadania o zwierzętach Jana Grabowskiego („Kochany zwierzynek” i wiele innych), opowiadania pełne humoru i serca, dzięki którym świat zwierząt wydaje się bliższy i ciekawszy. Dla starszych, kilkunastoletnich przyrodników nieocenione będą książki dra Jana Zabińskiego, które w sposób naukowy objaśniają najróżniejsze zjawiska i zagadnienia przyrody. Nieocenione będzie również czasopismo przyrodnicze „Przyroda Polska”.

Nawet w dużym mieście istnieje stosunkowo prosta i łatwo dostępna forma zbliżenia dziecka do przyrody: jest nią dokarmianie ptaków w zimie. Dla nas to przecież żaden kłopot: wystarczy wysypać na parapet garść kaszy i już zlecą się wróble czy gołębie. A ileż radości dla dziecka, gdy może przez szybkę obserwować ptaki, gdy wie, że pomaga skrzydlatym przyjaciółom w przetrwaniu zimy! A może do kawałeczka zawieszanej słoninki przyleci kolorowa sikorka? Ostrożna, bystra, śliczna... Trzeba patrzeć bez jednego drgnienia, bo spłoszy ją nawet najmniejszy ruch w pokoju!

W warunkach życia miejskiego życzliwość wobec przyrody powinna się wyrażać przede wszystkim w formie poszanowania wspólnych terenów zieleni, dążeniu do ochrony kwiatów, drzew i krzewów — zarówno sadzonych ręką człowieka, jak i rosnących swobodnie w warunkach naturalnych. A jeśli tak układają się warunki, że dziecko nie ma możliwości, by czynnie być opiekunem roślin, to niech przynajmniej nie będzie ich niszczyicielem.

H. W.





**KĄCIK  
KOSMETYCZNY**

## Dbajmy o włosy

Najpiękniejszą ozdobą kobiety są włosy, które wymagają jednak troskliwej pielęgnacji. Oczywiście, różnie przejawiała się ta pielęgnacja na przestrzeni epok. Włosy pudrowano i barwiono, strzyżono i układano w misterne pukle. Obecnie nosi się włosy różnej długości, jak komu wygodniej i jak bardziej do twarzy. Krótko ostrzyżone włosy są wygodne, ale jeśli chcemy, żeby fryzura wyglądała porządnie, wymagają częstszych wizyt u fryzjera umiającego dobrze strzyć. Dla własnej wygody i dla zdrowia naszych włosów wskazane jest pielęgnowanie ich w sposób najbardziej naturalny. Tylko w ostateczności sięgamy po środki sztuczne.

Prawdziwym dobrodziejstwem dla zdrowych włosów jest codzienny, parominutowy masaż szczotką. Szczotka nie tylko usuwa kurz, ale również przyspiesza krążenie krwi w skórze i nadaje włosom piękny jedwabisty połysk. Szczotkować należy we wszystkich kierunkach. A im są gęstsze włosy, tym szczotka powinna być twardsza. Najlepsze są szczotki z włosia, można też używać nylonowych. Stanowczo jednak odradzam szczotki druciane, które łatwo mogą uszkodzić naskórek i spowodować trudnogojące się zakażenia skóry głowy. Głowę należy myć regularnie, co 7—10 dni, w odpowiednio dostosowanym do rodzaju włosów szamponie.

Najczęstszym kłopotem, jaki mamy z włosami, jest ich nadmierne przetłuszczanie się i łupież. Gdy włosy szybko się przetłuszczają niewiele pomoże częste ich mycie. Wystarczy myć głowę raz na 7—10 dni, używając szamponów dla włosów tłustych oraz codziennie wieczorem przez okres 2 tygodni, wcierać w skórę głowy napar z pokrzywy. Napar ten przygotowujemy w sposób następujący: dwie łyżki świeżej pokrzywy zalewamy szklanką wrzącej wody, studzimy i odczujemy, a następnie systematycznie wcieramy przy po-

mocy wacika — w skórę głowy. Taka porcja starcza na dwa dni, dłużej nie należy naparu przetrzymywać, lecz należy przyrządzić świeży.

U osób mających włosy nadmiernie suche, częstym kłopotem jest występowanie łupieżu, oczywiście zdarza się to i przy włosach łatwo przetłuszczających się, choć dużo rzadziej. Łupież — to po prostu łuszczący się naskórek. Czasami łuszczeniu towarzyszy silne swędzenie skóry. Usuwanie grzebieniem, czy szczotką łupieżu niewiele pomoże, a tylko drażni chorą skórę i może wywołać stan zapalny. Łupież trzeba cierpliwie leczyć. Jeśli łupież występuje przy włosach suchych musimy skórę natłuścić i odżywić. Stosujemy wtedy następującą kurację: w naczyniu z gorącą wodą podgrzewamy 2-3 łyżki oliwy (nie oleju jadalnego lecz prawdziwej oliwy!), dobrze ciepłą oliwę należy wymieszać z sokiem z pół cytryny, w płynie tym maczamy czubki palców prawej ręki, lewą rozdzielamy włosy na pasma i w ten sposób wcieramy płyn w skórę głowy. Zabieg ten stosujemy przez kilka miesięcy — zawsze na godzinę przed myciem głowy. Jeśli łupież występuje przy włosach łatwo przetłuszczających się postępujemy inaczej. Dwa świeże żółtka wcieramy dokładnie z sokiem z połówki cytryny, smarujemy tym „kremem” bardzo dokładnie skórę głowy, pozostawiamy na pół godziny, żeby „maseczka” przeniknęła do naskórka, następnie płuczemy w ciepłym roztworze rumianku, lub w ciepłej wodzie z dodatkiem soku z cytryny (1 łyżka soku na 1 litr wody), lub ostatecznie octu. Zabiegi takie powtarzamy co 7—10 dni przez okres co najmniej trzech miesięcy.

W przypadku braku poprawy, przy systematycznie prowadzonym przez dłuższy czas leczeniu sposobem domowym, trzeba udać się po poradę nie do kosmetyczki czy fryzjera, ale do lekarza dermatologa.

LUDWIKA



## Walczymy o ciszę

Cywilizacja XX wieku przyniosła światu wiele udogodnień. Jednak i ona posiada swoje złe strony — jedną z nich jest hałas. Walka o ciszę — to walka o zdrowie. Nie wszyscy są świadomi, że hałas uliczny męczy i ogłusza. Reagują na niego zwłaszcza ludzie wrażliwi i nerwowi, ale i dla innych hałas jest wielkim niebezpieczeństwem przynoszącym szkodę zarówno ich zdrowiu fizycznemu jak i psychicznemu.

Nasze kochane nastolatki, które tak

chętnie słuchają swych ulubionych zespołów i pęłniarzy, nie zdają sobie sprawy z następstw hałasu. Może nawet nie wiedzą, że według przeprowadzonych badań, głuchota wśród dzieci i młodzieży wzrosła dwukrotnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Bezsenność, nerwica i wyczerpanie wśród młodych i dorosłych są między innymi także następstwem otaczającego nas szumu, zgiełku, zgrzytów i warkotów. U każdego człowieka jest inna reakcja na hałas. Decyduje o tym stan zdrowia, zmęczenie, a nawet pora dnia. Najbardziej niebezpieczne są dźwięki głośne i niespodziewane, takie jak: syreny, eksplozje, wystrzały. Udowodniono, że hałas 115 decybelli (np. start odrzutowca) jest wyjątkowo niebezpieczny dla mózgu, może on wywołać wstrząsy analogiczne do epilepsji. W fabrykach, gdzie hałas przekracza nieraz 100 decybelli istnieje niebezpieczeństwo wypadków przy pracy.

Niejednokrotnie czytamy w prasie artykuły na temat „halaśliwej cywilizacji” mają nawet miejsce, od czasu do czasu, różnego typu procesy związane z walką o ciszę. Urbaniści proponują nowe rozwiązania architektoniczne, lekarze ostrze-

gają nas przed ujemnymi skutkami hałasu. Niektóre państwa i miasta wydają odpowiednie zarządzenia, ale to jest wszystko za mało. Nie bądźmy bierni w walce o ciszę! Pamiętajmy o tym, że ściany naszych mieszkań nie chronią od hałasu. Niech sąsiedzi nie przypominają nam stukaniem w sufit, że longplaye i radio ryczą na cały regulator. Jeżeli mamy psa, niechże on nie szczeka na klatce schodowej, a nasza młodzież nie paraduje po mieszkaniu w modnych, lecz jakże halaśliwych drewniakach.

Mówiąc o walce z hałasem warto dodać, jako ciekawostkę, że ostatnio w rezerwach przyrodniczych obwodu zakarpackiego w Ukrainińskiej SRR wprowadzono „miesiąc ciszy”. Wydane z tej okazji przez Towarzystwa Ochrony Przyrody apele nawołują miejscowe społeczeństwo i turystów do zachowania ciszy na terenie rezerwatów. Ma to stworzyć płaciwu i zwierzyńnie warunki do spokojnego wychodowania młodych. Podobne akcje podjęto na terenie innych parków narodowych w ZSRR. Może i my wprowadzimy w parkach narodowych podobne akcje?

Z. P.



# Odpowiedzi prawnika

## Zasilek chorobowy

**Pani Zofia D. z Wołomina.** „W kwintniu br. chorowałam. Przedsiębiorstwo wypłaciło mi zasiłek 90% zarobku. Tymczasem słyszałam, że należy się zasiłek równy zarobkowi. Proszę o wyjaśnienie”.

**Pan Zygmunt L. z Radomia** napisał: „Od 2 maja 1974 r. jestem zatrudniony w spółdzielni jako wagowy. W dniu 17 maja zachorowałam, zwolnienie lekarskie złożyłem w zakładzie pracy, który mi odmawia wypłacenia zasiłku chorobowego. Czy słusznie?”

**Pan Czesław G. z Biskupina** zgłasza do prawnika następujące pytanie: „Czy zakład pracy powinien wypłacić za dwa dni chorobowe? Było zwolnienie lekarskie. Jeżeli nie, to dlaczego?”

**Wysokość zasiłków.** Zasiłki z ubezpieczenia społecznego przysługujące pracownikom za czas niezdolności do pracy z powodu choroby zostały podwyższone ustawą z dnia 6 lipca 1972 r., ogłoszoną w nr 27 Dziennika Ustaw pod pozycją 191. Zasiłek za czas niezdolności do pracy wywołanej chorobą zawodową lub wypadkiem przy pracy wynosi od 1 lipca 1972 r. 100% miesięcznego zarobku. Zasiłek z powodu niezdolności do pracy wywołanej inną

chorobą uległ podwyższeniu sukcesywnie, a mianowicie: do wysokości 85% zarobku w okresie od 1 lipca 1972 r. do 30 czerwca 1973 r. i do wysokości 90% w okresie od 1 lipca 1973 r. do 30 czerwca 1974 r. Od 1 lipca 1974 r. zasiłek wynosi 100% zarobku. Na wysokość zasiłku nie wpływa ani stan rodzinny pracownika, ani też czy w okresie niezdolności do pracy przebywał on w szpitalu czy w sanatorium.

Za zarobek miesięczny, stanowiący podstawę wymiaru zasiłku, przyjmuje się przeciętny miesięczny zarobek pracownika z okresu zatrudnienia w ciągu ostatnich trzech miesięcy przed miesiącem, w którym pracownik stał się niezdolny do pracy, pomniejszony o kwotę podatku od wynagrodzeń i składki na fundusz emerytalny. Jeżeli niezdolność do pracy powstała przed upływem trzech miesięcy kalendarzowych pozostawania w stosunku pracy, do podstawy wymiaru zasiłku przyjmuje się zarobek osiągnięty tylko za pełne miesiące (jeden lub dwa). Jeżeli niezdolność do pracy powstała przed przepracowaniem jednego pełnego miesiąca kalendarzowego — do obliczenia zasiłku przyjmuje się zarobek miesięczny, jaki pracownik osiągnąłby, gdyby przepracował pełny miesiąc kalendarzowy przed miesiącem, w któ-

rym powstała niezdolność do pracy. Jeśli niezdolność powstała w pierwszych trzech dniach zatrudnienia — za podstawę obliczenia zasiłku przyjmuje się zarobki ustalone w umowie o pracę, a w ich braku — zarobki pracownika zatrudnionego na podobnym stanowisku pracy.

**Okres wyczekiwania.** Prawo do zasiłku chorobowego posiada pracownik, który przed powstaniem niezdolności do pracy pozostawał bez przerwy w zatrudnieniu (niekoniecznie w jednym zakładzie pracy) przez okres czterech tygodni. Jednakże brak tego okresu niekoniecznie musi oznaczać, iż zasiłek nie przysługuje. Należy jeszcze sprawdzić — dotyczy to sytuacji przedstawionej przez Czytelnika Z. L. — czy pracownik w ciągu ostatniego roku przed powstaniem niezdolności do pracy był zatrudniony, choćby z przerwami w jednym lub kilku zakładach pracy przynajmniej przez 26 tygodni. Jeśli był — zasiłek się należy. Jeśli zatrudnienie miało miejsce w poprzednich zakładach pracy — udowodnienie zatrudnienia wobec zakładu wypłacającego zasiłek jest obowiązkiem pracownika. Do okresu wyczekiwania wlicza się również okres pozostawania w stosunku pracy w czasie niezdolności do pracy. Okres wyczekiwania nie jest wymagany, jeżeli pracownik stał się niezdolny do pracy z powodu wypadku przy pracy lub

w zatrudnieniu, zachorowania na chorobę ostrą lub ostrą chorobę zakaźną, odsunięcia od wykonywanej pracy z powodu podejrzenia o chorobę zakaźną lub zakażenie, przymusowej hospitalizacji lub izolacji w zakładzie opieki zdrowotnej zamkniętej i podejrzenia o nosicielstwo zarazków choroby zakaźnej lub stwierdzenia nosicielstwa zarazków tej choroby. Okres wyczekiwania nie jest wymagany od b. żołnierza, który w ciągu 30 dni po zwolnieniu z zasadniczej służby wojskowej podjął pracę lub zgłosił się do wydziału zatrudnienia urzędu powiatowego (miejskiego dzielnicowego) i po skierowaniu go do zakładu podjął zatrudnienie a następnie stał się niezdolny do pracy przed upływem czterech tygodni pozostawania w stosunku pracy.

Utrata prawa do zasiłku chorobowego następuje w razie wykozystania przez pracownika zwolnienia lekarskiego niezgodnie z przeznaczeniem np. w celu wykonywania innych prac albo z naruszeniem w istotny sposób wskazań lub przeciw wskazań lekarskich. Utrata obejmuje nie tylko prawo do zasiłku za cały okres zwolnienia objęty zaświadczeniem o czasowej niezdolności do pracy, ale również prawo do zasiłku za okres pierwszych trzech dni każdej następnej niezdolności do pracy w ciągu roku od pozawienia zasiłku (z wyjątkiem niezdolności spowodowanej wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową).

**TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ**

## Profesor Wilczur

— Niki się nim nie zajmował — powiedziała jakby na swoje usprawiedliwienie.

Zdawało mu się, że w jej głosie dosłyszał jakby wyrzut i uśmiechnął się ze smutkiem:

— Dla mnie ten grób jest naprawdę... grobem.

Odezwała się po chwili:

— W grobach zamknięte są wspomnienia.

Potrząsnął przecząco głową:

— Nie dla mnie. Nie mówię specjalnie o tej mogile, lecz w ogóle. Wspomnienia moje nie wiążą się prawie nigdy z cmentarzem. Czymże jest cmentarz?... Ot, śmietnik, gdzie zsypano do dołów resztki zużyte, niepotrzebne resztki po ludziach, którzy kiedyś żyli. Tak to rozumieć może dlatego, że jestem lekarzem. Ze obucząc od tyłu lat z materią, nauczyłem się patrzeć na nią jak na fufala, w którym zamknięty jest człowiek... Ciało. Tylko ciało. Mechanizm obdarzony zdolnością ruchu, odżywiania się i wydzielania. Ale tylko mechanizm.

— Jestem również lekarką — zauważyła tonem opozycji.

— No właśnie i powinna pani tak patrzeć na te sprawy, jak ja. Niechże mi pani powie, czy uważa pani, że trzeba otaczać pietyzmem, na przykład palec albo rękę, którą pani komuś amputowała?

— To co innego.

— Jak co innego?

— Po prostu to są cząstki ciała, w dodatku chore.

— Nie chore, lecz umarłe. Jeżeli zaś pani uważa, że na przykład, martwa ręka nie zasługują na szacunek, to niechże pani powie, którą część ciała powinniśmy czcić?

— Profesor żartuje.

— Przypuścimy — ciągnął Wilczur — że bomba rozszarpała kogoś na kawałki. Przy

którym z nich umieści pani swoją adorację?

Lucja zachnęła się:

— Ależ ja nie mówię o adoracji. Chodzi po prostu o związanie wspomnień o jakimś bliskim zmarłym z określonym miejscem.

— Właśnie tu się różnimy — zaprotestował Wilczur. — Zmarły nikomu nie może być bliski. Zmarły w znaczeniu zwłok. Bliski nam pozostaje człowiek, człowiek żywy. Dlategoż tedy wiązać swoje wspomnienia, wspomnienia o człowieku żywym z czymś, co jest po prostu antytezą życia, z trupem?... W mojej wyobraźni pamięć o kimś raczej kojarzy się z domem, w którym ten ktoś mieszkał, z przedmiotem, którym używał, z fotografią, nie z cmentarzem.

— A jednak... — zawahała się Lucja. — A jednak pan tu przychodzi.

— Przychodzę, gdyż miejsce to lubię, gdyż lubię szum starych drzew, ciszę i spokój, a po wtóre dlatego, że wiąże się ono z moim życiem. Jak pani wie, tu właśnie odzyskałem pamięć... Bywam na tym cmentarzu dość często i nigdy nikogo nie spotykam. Czasami trzeba szukać oddalenia od ludzi. Nawet od najbliższych i najmiłszych.

— Wobec tego, przykro mi, że pan tu mnie spotkał, gdyż zakłóciłam mu samotność. Już uciekam i zostawiam pana samego.

— Ależ nigdy w świecie — nie zgodził się Wilczur, przytrzymując jej rękę. — Pójdę z panią.

Tuż za furką kołysały się lekko w słońcu wysokie łany żyta.

— Nie zdaje sobie pani nawet sprawy, jaką radością jest dla mnie pani towarzystwo.

Uśmiechnęła się:

— Więc nie zalicza mnie pan do najdroższych i najbliższych?

Zamyslił się i patrząc jej prosto w oczy powiedział:

— Właściwie mówiąc... pani jest jedyną drogą mi i bliską istotą w świecie...

Lucji lzy napłynęły do oczu i ruchem spontanicznym zarzuciła mu ręce na szyję.

Pochylił się nad nią, z wielką serdecznością pocałował ją w policzek. W następnej jednak

chwili zdecydowanym ruchem uwolnił się z jej objęć, mówiąc:

— Chodźmy... Czy czuje pani, jak to żyto pachnie? Taki piękny wieczór... Myślę, że jego piękno odczuwam tym głębiej, że tak mało miałem pięknych chwil w życiu. Oczywiście, nieraz się cieszyłem. Ale najczęściej radością cudzą...

Szli wąską polną drogą wijącą się kapryśnymi skrętami między żytem, u brzegów barwnie podszytych gęsto rosnącymi bławatkami i kąkolem. Tu i ówdzie jarzyły się sute kście rumianków.

— Nie jestem filozofem — mówił Wilczur — i nawet czasu nie miałem, by zastanowić się dłużej nad tymi sprawami. Ale teraz właśnie zadalem sobie pytanie, co to jest szczęście. Co należy nazwać szczęściem. I stwierdziłem rzecz zdumiewającą. Wie pani, panno Lucjo, że chyba nie można dać ścisłej definicji szczęścia, bo w różnym wieku człowiek zupełnie różnie je pojmuje. Pamiętam, kiedy byłem jeszcze w gimnazjum, uważałem, że mogę być szczęśliwy tylko wtedy, gdy stanę się podróżnikiem, żeglarzem dalekich oceanów. Później, jako student wyobrażałem sobie szczęście w zdobywaniu sławy. Następnie do sławy dodawałem jeszcze i pieniądze, po to oczywiście, by móc to wszystko złożyć u stóp kochanej dziewczyny... Ileż ewolucji, a raczej, jaka nieustanna ewolucja.

— A jak pan teraz sobie wyobraża szczęście? — zapytała Lucja.

Nie odpowiedział od razu.

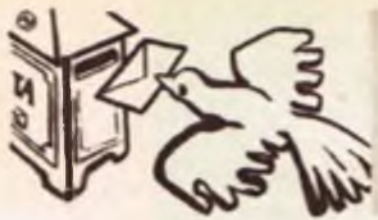
— Teraz... — uśmiechnął się do niej. — Tak właśnie wyobrażam sobie szczęście, tu wieczór ciepły i pogodny, i żyto pachnące, i pani dobre, kochane serce, tam życzliwi, zacni ludzie potrzebujący naszej pomocy, i ciche życie bez burz, bez wstrząsów, bez niespodzianek. Tak. Tak właśnie rozumiem szczęście dzisiaj... I chyba to już jest ostatnią jego edycją dla mnie.

Doszli do gościńca.

— Do widzenia, panno Lucjo, dziękuję pani bardzo — powiedział Wilczur i kilkakrotnie ucałował jej rękę.

c.d.n. (60)





# Rozmowy z Czytelnikami



List pełen niepokoju napisały Czytelniczki z Leżajska. Niepokój i zamęt w ich sercach wzniecił krążący po domach głosiciele nowego porządku religijnego. Posługując się Biblią, a zwłaszcza księgą Apokalipsy, straszą ludzi, że w żadnym Kościele, tylko u nich jest zbawienie, że msza to wszeźtęczeństwo... itd. Nasze Czytelniczki w trakcie lektury Apokalipsy zauważyły jakby potwierdzenie zasłyszanych nauk i to je zmartwiło. Proszę o wyjaśnienie odnośnych tekstów, a zwłaszcza takich pojęć, jak Babilon, bestia, liczba 666 i Armageddon użytych w Objawieniu.

Wyczerpująca odpowiedź byłaby możliwa jedynie w obszernej pracy lub w trakcie bezpośredniej rozmowy. Niniejsze wyjaśnienia będą z konieczności ogólnikowe, ze względu na ograniczone miejsce tej rubryki. Redakcja rozważyła możliwość wydrukowania na ten temat szerszej publikacji, bo zainteresowanie Apokalipsą rośnie. Jest to właściwie jedyny pozytywny efekt działalności owych głosicieli i „znawców” Biblii; budzą ze snu i obojętności na sprawy biblijne, gdyż niektóre Kościoły nie przywiązywały większej wagi do upowszechnienia czytelnictwa Ksiąg świętych i należytego ich wyjaśnienia. Zaniedbania nie da się szybko odrobić.

Na wstępie kilka uwag ogólnych. Co sądzić o zasłyszanej przez Czytelniczki nauce? Nie możemy twierdzić, że jest z gruntu fałszywa, chociaż więcej w niej zmyśleń niż rzetelnej prawdy. Gdyby owi nauczyciele głosili samą fantazję, nikt by im nie uwierzył. Postępując z premedytacją doświadczonych rybaków, którzy

łowią ryby w mętnej wodzie, bazują na mniej jasnych wypowiedziach Biblii oraz swoistym łączeniu i tłumaczeniu tekstów Pisma świętego. Ciągłą w swoje sieci ludzi prostych, którzy dotychczas nigdy, albo prawie nigdy, nie interesowali się bliżej Biblią. Do tego celu najchętniej używają Apokalipsy, dopuszczającej różnorodność tłumaczeń. Jest to bowiem księga prorocza pisana specjalnym językiem, operująca obrazami, figurami i cyframi, które mogą przyjąć wielorakie znaczenie. Ludzie chcieliby wiedzieć, co będzie się w przyszłości działo, dlatego łatwo dają wiarę każdemu tłumaczeniu, które nosi cechy prawdopodobieństwa.

Komentarze do Apokalipsy powstało bardzo wiele. Można je podzielić na trzy zasadnicze grupy, w zależności od tego, do jakich czasów odnoszą prorocze wizje Objawienia. Apokalipsa mówi więc: 1) o czasach współczesnych Autora Księgi, 2) o historii całego Chrześcijaństwa, 3) o czasach ostatecznych. Każda z tych interpretacji ma wielu zwolenników oraz swoje mocne i słabe punkty. Najrozsądniej będzie na bazie pierwszej, „uwzględnić” również dwie następne.

Apokalipsa powstała pod koniec I wieku. Chrześcijański Kościół przeżywał ciężkie chwile. Wszystko jakby sprzyściło się, żeby zniszczyć wyznawców Chrystusa. Żydzi tępiłi odszczepieńców, a Rzymianie — przeciwników boskiego cesarza. Święty Jan chce pocieszyć swoich współbraci w wierze. Piśmę dla nich Apokalipsę. Zachęca do wytrwania. Zdaje się mówić: cierpienie, zabijają was, ale Baranek ostatecznie zwycięży, choćby całe piekło

powstało przeciw Chrystusowi i jego wiernym. Nie mógł napisać, że Neron i pogański Rzym upadnie, bo naraziłby siebie i czytelników na jeszcze cięższe represje. Używa więc szyfru. Chrześcijańscy adresaci rozumieją, że bestia to Neron czy inny prześladowca, a Babilon to stolica pogańskiego imperium — Rzym. Są jednak w Apokalipsie rozdziały, które można i trzeba odnieść do dziejów całego Chrześcijaństwa i do czasów ostatecznych, ale nie wolno pochopnie dopatrywać się konkretnych postaci historycznych czy określać dokładne terminy, np. końca świata, gdyż Apokalipsa nie upoważnia do tego, a tak postępują owi „znawcy” Biblii, z którymi zetknęły się Czytelniczki z Leżajska.

Teraz podamy wyjaśnienie poruszonych w liście wierszy.

13.18. Liczba 666 — czy nosi ją papież na tiarze? Żaden biskup Rzymu nie nosił takiej liczby. To insynuacja fałszywych tłumaczy. Jest to symbol bestii — człowieka. Niektórzy widzą w niej imię Nerona, inni Hitlera. Chyba nigdy nie dowiemy się w tym życiu, kogo naprawdę wyobraża.

14.9. Brać znamię bestii na czole i ręce. Czy to nie żęgnanie się? — Znów obelga i kłamstwo. Kreśląc na czole i ramionach znak krzyża, czcimy Boga w Trójcy Świętej, a nie bestię — szatana. Apokalipsa mówi w tym wierszu o ludziach, którzy uwierzą szatanowi i staną się przez to jego niewolnikami. Niewolników w starożytności piętowano, żeby nie mogli uciec.

16.16. Armageddon (= góra Megiddo) określa symboliczne pole walki, gdzie się koniec czasów smok, bestia i fałszywy prorok (synonimy Antychrysta) zgroma-

dzą demony do przegranej bitwy z Bogiem.

Rozdziały 17 i 18 traktują o niewieście zwanej Babilonem i wielką nierządnicą, pijanej krwią męczenników. Sam Autor Apokalipsy wyjaśnia, że jest to miasto położone na 7 pagórkach czyli pogański Rzym. Niemniej jednak wielu egzegetów (za Lutrem) widzi w owej niewieście Rzym papieski, który również prześladował i zabijał mężów Bożych (inkwizycją) oraz otoczył się przepychem i przypisuje sobie błuźnicze tytuły (nieomylność). Naszym zdaniem nierządnicą jest symbolem wszelkiego ucisku, nietolerancji i nienawiści. Chrystus potępił wszelki gwałt i brzydził się kłamstwem. Ojcem kłamstwa jest szatan (Jan 8, 44). Od wszelkiego kłamstwa i przemocy powinien uciekać lud wierzący (Apokalipsa 18,4).

Czy Msza św. jest wszeźtęczeństwem? Tu widać bezmiar złości i kłamstwa fałszywych nauczycieli. Błuzgać ordynarnymi słowy na Najświętszy Sakrament ustanowiony przez Pana Jezusa w czasie Ostatniej Wieczerzy (Mat. 26,26), a jednocześnie mówić, że się jest jego uczniem, to szczyt bezczelności.

Drogi Czytelniczki! Nie dawajcie wiary kłamcom. Wyjaśnień szukajcie zawsze u ludzi światłych i w głębi swego serca podczas gorącej modlitwy.

Wszystkich naszych Czytelników serdecznie pozdrawiamy

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## Słowniczek medyczny

**Gastrologia** — dział medycyny zajmujący się schorzeniami przewodu pokarmowego, a szczególnie żołądka. Dział ten został wydodrębniony jako osobna specjalność w okresie międzywojennym.

**Geriatrics** — jest działem gerontologii; zajmuje się profilaktyką i leczeniem chorób wieku podeszłego, takich jak: miażdżyca tętnic, nadciśnienie tętnicze, reumatyzm i inne.

**Gerontologia** — jest nauką o starzeniu się organizmów żywych, a szczególnie człowieka. Gerontologia jest nauką młodą, między innymi dlatego, że do XX wieku stosunkowo mało ludzi dożywało późnego wieku, więc właściwie nie istniał problem ludzi starych w społeczeństwie. Przeciętna długość życia ludności europejskiej jeszcze w roku 1900 wynosiła 42 lata. W naszych czasach wzrost długowieczności jest bardzo szybki i obecnie średnia długość życia w Europie przekracza 70 lat. A więc powiększająca się stale grupa ludzi starych stanowi obecnie ważny problem, tak z punktu widzenia nauk lekarskich, jak i społecznych.

**Ginekologia** — z greckiego znaczy dosłownie nauka o kobiecie. Początki ginekologii sięgają XIV w. p.n.e. Ginekologią zajmowali się najwybitniejsi lekarze starożytności. Po upadku nauk medycznych w średniowieczu ponowny rozwój ginekologii przypada na XVIII wiek i początek wieku XX. W ostatnich latach wydodrębniono dział położnictwa, a już w wieku XX, w miarę coraz lepszego rozpoznawania nowotworów narządów rodnych, również anklogię ginekologiczną.

**Guz** — (tumor) jest to mniej, lub bardziej odgraniczony od zdrowych tkanek twór patologiczny, o kształcie najczęściej kulistym, uciskający otoczenie i powodujący zaburzenia czynnościowe w sąsiednich narządach. Wpływ guza na organizm zależy od jego charakteru. Guz może być nowotworem, naciekem nowotworowym (guz gruczołowy), naciekem nieswoistym (ropień), lub pasożytem (tuberkuloza). Guzem wreszcie może być znacznie powiększony narząd w przebiegu procesu chorobowego, jak na przykład śledziona w białaczce.

## „Rodzina” Twoim tygodnikiem i dlatego:

- prenumeruj „Rodzinę”
- gromadź poszczególne numery
- zgromadzone roczniki oprawiaj

Prenumeratę „Rodziny” przyjmują urzędy pocztowe pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 Centrala Kolpertażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do dziesiątego dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł.

Nie wyrzucaj przeczytanych numerów „Rodziny”, lecz gromadź je w roczniki, a następnie oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią dla wszystkich czytelników pożyteczną lekturę, zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

Za jeden rocznik oprawiony w półpłótno cena 50 zł, plus koszty przesyłki.

W oprawie roczników „Rodziny” przyjdzie Ci z pomocą

Zakład Introligatorski  
„Gąsaz”  
Bronisław Poterucha  
ul. Benedyktyńska 8  
50-332 Wrocław



# Anegdoty staropolskie

Król August III, podobnie jak i jego uszechwiałny minister Brühl, nie znał zupełnie języka polskiego, toteż wszystkie petycje do króla trzeba było pisać po niemiecku lub po francusku. Nieuczciwi tłumacze korzystali z tego robiąc różnego rodzaju intrzygi. Jednym z nich był zięć ministra Brühla — marszałek nadworny Jerzy Mniszech.

Pewnego razu przybył z podaniem do króla pewien szlachcic, który chciał dochodzić swej krzywdy. Miał on bowiem przywieźć, jeszcze od króla Augusta II, na uświetnienie, które mu bezprawnie odebrano i włożono do dzierzawy będącej właśnie w rękach Mniszcha. Ten nie chcąc, aby sprawa wyszła na jaw zaczął przybyłemu tłumaczyć, że nie powinien zajmować czasu królowi tak drobną sprawą. Szlachcic jednak był uparty i postanowił czekać na króla. A Kollatąj tak o tym pisze: „Na tę scenę nadziedzi król z ministrem Brühlem, a spostrzegłszy szlachcica zdumionego, płaczącego, kazał sobie przedstawić jego sprawę. Mniszech przelożył królowi, że jest to ubogi szlachcic, którego pogorzał ze szczerem, i prosi, aby król dał mu asygnatę do niepołomickiej puszczy na wycinkę stu dębów, by mógł się oddudować. Król z chęcią zezwolił i łaskawie rękę do ucałowania potentatowi podał. Sprytny a nieuczestny Mniszech powiedział szlachcicowi, aby spokojnie czekał, bo król każe wejrzeć w jego suplikę. Brühl obiecał przetłumaczyć suplikę na jez. niemiecki i kazał szlachcicowi przyjść nazajutrz. Na drugi dzień już szlachcic nie wjrzał Brühla, jeno w karcmarzy — zdziwiony wielce — zamiast nakazu przyznania sobie uświetnia, odebrał asygnatę na wyrąbanie, na nie mu nie przydatnych, stu dębów”.

Nasi rodacy nigdy nie przeszli przesadną czystością. Dość powiedzieć, że jednym z utraconych Sarmatów był kottun, zwany w śmiecie po łacinie plica polonica. Powszechnie panujący zjadł nie pozwał obciąć skoltzionych włosów, gdyż miało to delikwentowi grozić ślepotą, lub innym strasznym kalcetnem. Kottun usunąć mogły jedynie czary, zamawiania, lub cudowne wyleczenie. Jednym z miejsc słynnych z uzdrawiania „kottumanatych”, był kościół w Łagiewnikach — obecnie przedmieście Łodzi. Oto dwa zapiski zachowane w protokołach parafialnych z tamtych czasów.

„Jegomość ksiądz Urban Hodejonnicz, pleban bartoszewski, ciężko bardzo lat kilka na głowę chorujący, którą mu były kottuny oponaowały, czasu pennego, gdy przyszedł do rezydencji swojej i nabożeństwo odprowadził, zdarzył się przy stole. We śnie pokazał mu się św. Antoni i rzekł do niego: — Nie frasuj się, odrów będziesz, pogłaszcz się jeno po głowie, a kottuny odpadną — Porwał się ze snu, uchwylił za głowę, a natychmiast kottuny odpadły, które nazajutrz przyniósł ze sobą do Łagiewnik. Oddawszy dzięki św. Antoniemu, cud ręką swoją upisał”.

Drugi wypadek cudownego wyleczenia z kottuna zdarzył się nie byle komu, bo samemu panu wojewodzie łęczyckiemu, o czym możemy przeczytać w parafialnych protokołach.

„Zjechał tu osobą swoją jaśnie wielmożny pan wojewoda łęczycki Łęczyński, ten wyznał, że przez trzy lata niezmierny ból głowy cierpiał, którą mu był straszny kottun oponaował, gdy tedy tutaj kottun się pozbył i bólu głowy, za co na znak wdzięczności dwa lichтары srebrne stalone, augsburską robotą zrobione, ofiarował”.

Gorzej było z kottunstwem legnącym się pod czaszkami. Jakże mogło być inaczej, gdy w końcu XVIII wieku uczony — Wojciech Tytkowski — zwalczając heliocentryczną teorię Kopernika, wysuwał następujące argumenty: „gdyby ziemia miasto słońca biegła, rzuciłoby budynkami i ludźmi, jako kamień młyński, gdy co na nim położę”.



A słynny ksiądz Chmielowski dowodził, że „Pegusianie, Sianici i indyjskie nacje, rozmnożyli się z psa i niewiasty”, a wojewoda miński — Zawisza zanotował w swym dzienniku podróży po Italii, że w Rzymie oglądał obraz przedstawiający Sąd Ostateczny pędzla „Archaniola Gabriela”. Tenże wojewoda Zawisza pozostawił w swych pamiętnikach inną ciekawą notatkę: „Drugiego kwietnia byłem w gościach u jegomości pana Siesickiego, wojewody uściławskiego teraźniejszego, za Wilkomierzem w pałacu przyjęty i traktowany należycie; był ze mną jegomość pan Kossakowski, cześnik rzeczycki. Nazajutrz po jego cześci (cześć — uczta, biesiada) miałem się źle bardzo, ledwieżem nie umarł — z przepicia, czy z uroków, nie wiem”. Pewnie z uroków, któż by tam chorował po trzech kwartach gorzałki, dwu garncach wina i kilku półlitrówkach piwa!

Bez złego uroku można było pić, jak o tym świadczy urywek listu pana Adama Moszczeńskiego: „...Poznałem Komarzewskiego, generała, fligeladutanta królewskiego, co kosz wina szampańskiego dla swawoli i żartu w godzinę wypijał i nie upijał się”.

Prócz miodu, węgryna i gorzałki zjawiał się na stołach także szampan. O różnorodności napojów polskiej szlachty, pewien Anglik podróżujący po Europie, tak pisał w drugiej połowie XVIII wieku: „Chińczyk i Anglik najlepiej piją herbatę, Turczyn — kawę, Węgier — wino, Francuz i Włoch szampan, Hiszpan — cekulatę (czekoladę), Moskal — gorzałkę, Niemiec — piwo, a Polak — wszystko”.

## KRZYŻÓWKA 25

Poziomo: 1. miasto pow. nad Wisłą w woj. Gdańskim, duży węzeł kolejowy, 4. odsąg dla koni w dwoje, 7. „.....domu”, 9. pismo dla maluchów, albo z „nklenka”, 10. miara powierzchni ziemi stosowana w Anglii, 11. piastowskie miasto nad Bałtykiem, którego wielkość kasztowało życie wielu żołnierzy LWP, 14. np. bezpleczeństwa, 15. siostra Balladyny, 16. makaronizm poczty 2. „logia”, 18. nota w indeksie, 22. symbole, 24. kościół z kapitułą kanoników, 25. profanacja naszej krowy, 26. wykryli go małżonkowie Curli, 27. jezioro i państwa w Afryce środkowej, 28. na nich księgowość wpisuje kwoty, 29. zimowa sannastrada.

Pionowo: 1. niewierny apostoł gdy był chłopcem, 2. harcerek batalion wstawiłony walkami w Powstaniu 1944 r. 3. królowa naszych rzek, 4. pokarm dla bydła, 5. karty zrylane na Faraona przez Mojżesza, 6. trąba bojowa Rzymian, 8. nauka o rozwoju płodu, 12. miasto w woj. kieleckim w pobliżu Tomaszowa, 13. strojniś, 17. nazwa kosmicznego statku ZSRR, 18. nauka, mądrość, 20. szklany w telewizji, 21. imię żeńskie, 22. w komorze lub w lodówce, 23. brat Mojżesza.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce; „Krzyżówka” 25. Do rozlosowania nagrody książkowej.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 22

Poziomo: Serafin, Calipso, pelikan, galeria, bateria, cynamon, paschał, humeral, tampony, katedra, dorosty, metryka.

Pionowo: Senegal, zapisek, piraci, zagasy, literat, Eskimos, marston, Scypion, annaly, ułamek, celebza, fabryka.

